

Ceny prenumeraty

we Lwowie:

bez doręczenia do do-
mu miesięcznie . . . zł. 5-00
z dostawą do domu . . . zł. 5-30

na prowincji:

z przesyłką poczt. . . zł. 5-30
za granicą . . . zł. 8-00Numer pojedynczy we
Lwowie i na prowincji **20 gr.**

Słowo Polskie

wychodzi codziennie rano

Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz milimetr. (6¹/₂ cm. szer.) w zwykłych ogłoszeniach gr. 30, w nadesłanym i w nekrologach gr. 50, w kronice, repertuar, dział gospodarczy, paski w tekście gr. 20, pod nagłówkiem na pierwszej stronie zł. 1-—, Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 10, kupno i sprzedaż słowo gr. 12, matrymonialne, korespondencje prywatne słowo gr. 20, dla poszukujących pracy gr. 5. Z zastrzeżeniem miejsc 25 proc. Zagraniczne o 50 proc. drożej.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty, odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla teleg.: Słowo Polskie, Lwów. — Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 15. — Nr. konta w P.K.O. Lwów 509.900. — Tel. Redakcji 27. Red. naczelny 71-02. Międzyimiastowy 27. — Tel. Administracji i Drukarni 14-27.

W. BARAŃOWSKI.

USTAWIANIE NOWYCH DROGOWSKAZÓW.

Nie po raz pierwszy zmuszony jestem poniekąd przeciwstawić się propagandzie nieograniczonego etatyzmu i zw. wszechwładzy Państwa a przynajmniej ostrzec przed zbyt bezwzględem zapędzaniem się w tym kierunku. Nie widzę potrzeby ukrywania, iż wypadkiem, jaki sprawia, że czuję się obowiązany ponownie zabrać głos w tej materii, jest odczyt, wygłoszony przez p. Dr. Mękarskiego w dniu 20 bm. w sali ratusza. Poseł Mękarski w wykładzie swym, ze wszelkim poważaniem, dał wyraz przekonaniom, jakim holduje nie od dziś jawnie i szczerze. Siła i szczerze przekonania budzą zawsze szacunek, dlatego też ratuszowa prelekcja wymownego i jasno rozumującego polityka i publicysty należy bezwzględnie do zjawisk w życiu naszym dodatnich: skupia rozproszone zazwyczaj myśli ludzkie na jednym zagadnieniu i budzi cały szereg minowolnych refleksji. Myślę, że to jest efekt, o jaki przedewszystkiem idzie przemawiającemu do mnie lub więcej licznych słuchaczy. Gwałcenie pojęć i narzucanie wyobrażeń pojętne może być jedynie dla zawodowego demagoga. W prelekcji posła Mękarskiego nie było nic z wiecowości, mógł on więc i chcieć zapewne słuchających go uważać raczej za konkonię i zniewolić ich myśl do samodzielnej pracy.

Ceniąc wysoko te intencje, nie mogę jednak nie zastrzedzić się przeciwko pewnym tezom, stanowiącym podstawę wywodów wymownego i niewątpliwie czującego „duch nowych czasów” propagatora „uspołecznionego państwa” i „upaństwowionego społeczeństwa”. Już to samo, że wymiana myśli pomiędzy nami odbywa się w ramach tego samego politycznego Obozu — zgóry odbiera mojemu „votum separatum” charakter przedewszystkiem polemiczny. Odczyt p. posła Mękarskiego nie jest dla mnie bynajmniej okazją do skrzyżowania z nim szpad, czy tam pióra — jest tylko punktem wyjścia do zrobienia na marginesie jego wywodów pewnych uwag, które nasuwały się nie mnie jednemu zapewne. Zgodni bowiem co do pierwszej części projektowanych zmian w konstytucji t. j. co do organizacji władz, co do drugiej — mającej sprecyzować poniekąd prawa i obowiązki obywatela, nie jesteśmy jeszcze wszyscy tego samego zdania i jak długo „omnipotentne” Państwo nam tego nie zabroni — sadzę, iż winniśmy być pod tym względem w wypowiedzeniu się odważni i uczciwi. P. Mękarski sam zresztą daje tego przykład, poglądów swych nie obowiązując bynajmniej w bawelnę. Jest on aż zbyt kategoryczny w obrobie umiłowanego absolutyzmu Państwa wobec jednostki.

Z przeciwnikami tej teorii radzi sobie w sposób nieco zbyt uproszczony. Oto oświadcza, iż zwolennicy „liberalizmu państwowego” są dzisiaj „na wyniarciu”. Tego rodzaju powiedzenia są zawsze ryzykowne. Prorocztw zapowiadających rychłą i bezapelacyjną śmierć tych czy innych systemów lub kierunków, zna historia bezliku.

lecz zna także dowcipną i często słuszną w tych wypadkach odpowiedź: iż „mniemany nieboszczyk ma się wcale dobrze”.

Co do mnie nie uważam się za objętego wyrokiem, tak stanowczo wydanym przez p. Mękarskiego na biednych „liberałów”. Jako, że bynajmniej nie czuję się z nimi solidarny. Liberałowie, przeciwko którym zbroi się nowy zastęp społecznych i politycznych reformatorów świata, w całym szeregu punktów programu swego nie są mi wcale bliscy, choćby dlatego

już, że bronią „czystego” parlamentaryzmu, zaś ten moim zdaniem jest w praktyce nie więcej, jak polityczną rozpustą. To jedno wyznanie oddziela mnie murem chińskim od „liberalizmu”. Ale dzieli mnie od niego coś jeszcze — to stosunek mój do kapitalizmu. Wcale nie sadzę, iż to jest balwan, przed którym wiecznie korzyć się musi. Kapitalizm i jego poczynania domagają się jaknajenergiczniejszych niewątpliwie korektyw. I w tej dziedzinie nie może się obejść bez zgodnej interwencji państw, pod-

kreślam liczbę mnoga, bowiem jedno jakieś, choćby najradzykalniejsze, państwo grzechom kapitału nie da rady. W tym względzie oderwanie się od współzycia i współdziałania ze światem kulturalnym pozostawiło by nam jedną jedyną drogę... wiodącą przez Stółce...

I to jest pierwsza refleksja negatywna, jaką mi ewentualna realizacja zbyt bezwzględnego i zbyt pochopnego „etatyzmu” u nas nasuwa. Wiem, rozumiem to dobrze, że dla nas polaków niedawno, po mękach tyłu, odzyskane Państwo o nasze własne musi być przedmiotem głębokiego kultu. Ale są różne kultury. Jedne polegają na zarzucaniu związanych niewolników i urządzaniu z nich całopalenia na cześć srogiego i nieubłaganego bóstwa, inne — biorą ku czci Istoty Najwyższej to, co najlepsze jest w człowieku wolnym: jego miłość, pokorę i dary samorutne. Tu dochodzimy do pojęcia przymusowej wyłączności lub też dobrowolnej ofiary...

W tem miejscu drogę moje i p. p. etatystów zaczynają się dość znacznie rozchodzić. Oni bowiem zdecydowani są nową strukturę „społeczeństwa upaństwowionego” oprzeć wyłącznie na ustawodawstwie, t. j. po prostu na nakazie. Dla mnie „Verordnungsblatt” nie zastąpi nigdy niestety własnego poczuwania się do tych lub innych obowiązków. Nie jestem prusakiem i nie zostanę też zapewne bolszewikiem. Wskutek tego najwyższych i najpewniejszych zarazem imperatywów szukać będę nie w przepisach, grożących taką czy inną sankcją karną, ale w ludzkich sumieniach... Czy ma to znaczyć, iż neguję przepisy, ustawy i t. d.? Oczywiście że nie. Natomiast nie obiecuję sobie po nich przerodzenia ludzkości.

Najwyższe i najlepsze czyni człowiek jedynie z własnej woli. Niewolnik więc naprzykład może być do brzo, znakomicie wyszkolonym i nawet obowiązkowym żołnierzem, lecz bohaterem może być tylko człowiek we własnym swym poczuciu wolny. Legiony nie były produktem etatyzmu. Ale ja wiem... etatyzm nie opiera rachub swych na bohaterach, tylko na milionach raczej przeziębionych, ale pod każdym względem opanowanych przez system i przez posługujące się nim Państwo jednostek. Faktycznie ideałem jego, bo nic innego osiągnąć by nie zdołał, jest człowiek standaryzowany... Winię, ale nie zazdroścę... Tego nie chciałbym istotnie dożyć i niech już lepiej skaż mnie „na wyniarciu”. Ale gdyby do tego dojsz miało, nie będę się czuł bynajmniej jako męczennik ginący za „liberalizm”... będę ginał za całe piękno moralne świata, i za wartość ludzkości.

Ze obecna ludzkość jest zła — wiem to dobrze i bronić jej nie będę. Do lepszej droga wiedzie jednak nie przez etatyzm wyłącznie i nie przez unicestwienie i ograniczenie jaknaj-

(Ciąg dalszy na stronie 2-iej).

Przy kominku w Białym Domu. Narady Mac Donalda z Rooseveltem.

(Telefonom od naszego korespondenta.)

Warszawa, 22 kwietnia. (G) Z Waszyngtonu donoszą, że Mac Donald podejmowany był wczoraj przez Roosevelta obiadem w ściśle prywatnym kółku. Po obiedzie rozpoczęły się rozmowy w sprawach stojących na porządku dziennym konferencji gospodarczej. Obaj mężowie stanu siedzieli przy kominku w historycznej sali owalnej Białego Domu, pałac fajki.

Warszawa, 22 kwietnia. (G) Londyń-

ska prasa w związku z waszyngtońską wizytą Mac Donalda podkreśla jednomyślnie, że jednym z głównych zadań premjera jest uzyskanie moralnego raty długów wojennych, której płatność przypada na dzień 15-go czerwca. Pozatem Mac Donald pragnie przygotować rozwiązanie zagadnienia długów wojennych na wzór układu lozańkiego.

Wyróżnienie pielgrzymki polskiej przez Ojca Świętego.

Citta del Vaticano, 22 kwietnia. (PAT) W ciągu dni świątecznych Ojciec Św. przyjmował około 6.000 osób dziennie, bądź na audjencjach specjalnych, bądź na zbiorowych. To też należy podkreślić wyróżnienie pielgrzymki polskiej, do której przyłączyli się członkowie kolonii polskiej w Rzymie, oraz osoby, przebywające czasowo w stolicy Włoch, w ogólnej liczbie 400

Pomimo pracowitego dnia, Pius XII nie tylko znalazł parę słów dla poszczególnych pielgrzymów, lecz wygłosił długie i serdeczne przemówienie, kilkakrotnie podkreślając swą żywą radość, że ukochana przezeń Polska, z którą tak żywe łączy go węzły, tak licznie jest reprezentowana już w początku roku jubileuszowego.

Nowa rewolucja hitlerowska? Ostre tarcia między hitlerowcami a partją Huggenberga.

Berlin, 22 kwietnia. (PAT) Na zebraniu prawników niemiecko-narodowych prezes frakcji parlamentarnej partji Huggenberga poseł Schmidt oświadczył, że jego stronnictwo musi pozostać w rządzie i chce z narodowymi socjalistami współpracować nad odrodzeniem państwa. Z uwagi na swoją przeszłość i tradycje niemiecko-narodowi domagać się jednak muszą równo uprawnień. Wspólnie ze Stahlhelmem — mówił Schmidt — partja niemiecko-narodowa walczyła przeciwko marksizmowi wtedy, gdy jeszcze nie było narodowych socjalistów.

Tegoż dnia na meetingu hitlerow-

ny Schultz zaatakował niemiecko-narodowych, grożąc, że po załatwieniu się z marksistami, przychodzi kolej na reprezentantów „przesądów stanowych”. Wstępując do rządu, hitlerowcy nie mieli wolnych rąk, ponieważ zabrali z sobą — jak się wyraził mówca — „mniejszego bractwiska”.

Czyniąc aluzję do niemiecko-narodowych Schultz z ironią podkreślił, że skoro padły „wzgórza”, rumać mogą i „góry”. Jest to aluzja do nazwiska Huggenberga. Po rewolucji narodowej w najbliższych tygodniach przyjdzie rewolucja narodowo-socjalistyczna.

(Ciąg dalszy ze strony 1-szej.)

większe praw i przywilejów jednostki. Wiedzie przez uzgodnienie ich z dobrem „bliźniego swego”, ale tego nie wymyślili etatyści. Tych ostatnich uważam za ludzi dzielnych, bo aktywnych, bo szukających wyjścia z sytuacji, która się staje co raz cięższą. Myślę też, że niemało z inicjowanych przez nich wskazań znajdzie zastosowanie... Jednak muszą oni „przejrzeć na drugie oko”. To znaczy, oprócz liczenia na ustawy wpaść też w to, co zapewne dla uproszczenia swych teorii, zapoznają a przynajmniej zamierzają zazwyczaj — to jest w to, co stanowi najwyższe źródło odrodzenia i przemian ludzkich. Myślę tu o moralnej, jaźni jednostki. Tworzenie stał ludzkich, gnanych batem pastucha, zostawmy naszym wschodnim sąsiadom, obecnym przyjaciom podobno. My gromady ludzkie inne niż dziś organizujemy, wychowując odpowiedzialnie jednostkę i ucząc ją „starej” czy „nowej” moralności — wszystko mi jedno — ale koniecznie moralności.

W ten tylko sposób stanie się, iż wolna wola człowieka, dziś zła lub słaba tak często, wyszlachetnieje nie słychanie i wyda owoc należyty. Że urodzi się nowy człowiek, nie krzywdzący innych, czujący się odpowiedzialną częścią Państwa i Społeczeństwa, gotów do ofiar dla nich a jednakże wolny. Tego człowieka w wizjach swych o przyszłości przeoczyć nie wolno. Bo to byłoby przekładać marzenia i nadzieje najlepsze. Tego człowieka trzeba wychowywać koniecznie i na nim budować przedwzrostkiem. To też w Państwie przyszłości, czy zresztą w Polsce najbliższego jutra, twórcą naprawdę nowych czasów będzie w pierwszej linii wychowawca. Wydawszy nowe pokolenia, mające świadomość siusznosci moralnej niezachwianą — odciaży on tem samym znakomicie wszelkich stróżów i inicjatorów norm narzucanych i obowiązujących nakazów. Nakazy, to tylko palatywy... Działając i kierując życiem „społeczeństw upaństwowionych”, same jedne, w rychłym czasie musiałyby one ludzi zautomatyzować, a ciągle naginając indywidualności, złamać w nich najcenniejszą sprężynę ich dobrej (zakładam, że uszlachetnionej) woli, sprężynę, której sprawność po wsze czasy decydować będzie zasadniczo o pojęciu „człowiek”. Przy ustawianiu nowych drogowskazów trzeba to mieć na względzie. Ta konkluzja pozwalałaby sobie uzupełnić pełne żarliwej wiary słowa, jakie słyszałem na Ratuszu. Jeśli powstał w ten sposób pewien dwugłos — tem lepiej...

DWOJE NIEŻYWYCH DZIECI W KUFRCIE.

Borysław, 22 kwietnia. Zofia Sarnowa, żona robotnika zam. w Borysławiu wyszła wieczorem z domu, pozostawiając bez opieki dwoje dzieci w wieku lat 5 i 6-ciu. Gdy po dwu godzinach wróciła do domu, zastała dzieci nieżywe zamknięte w kufrcie. Prawdopodobnie zostały one uduszone, lub bawiąc się w kufrcie, same się udusiły wskutek przyknięcia wieka kufra. Le karz nie znalazł na ciele dzieci śladów duszenia. Przyczynę śmierci wyjaśni niewątpliwie sekcja zwłok.

KARYGODNA POMYLKA.

Warszawa, 22 kwietnia. (PAT) W szpitalu żydowskim na Czystem zaszła karygodna pomyłka. Rodzina jednej z chorych otrzymała zawiadomienie o jej zgonie. W czasie uroczystości pogrzebowych krowi, żegnając zwłoki zauważyli, że zmarła nie jest bynajmniej członkiem ich rodziny. Wyjaśniło się, że administracja szpitala pomyliła nazwiska dwu chorych sąsiadujących ze sobą na sali szpitalnej i o fałszywej śmierci zawiadomiła nie rodzinę nieboszczki, lecz krewnych osoby, która w międzyczasie znajdowała się w stadium rekonwalescencji.

Jakie będą losy waluty U. S. A.?

Kurs dolara poprawia się.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 22 kwietnia. (G). Z Waszyngtonu donoszą, że sekretarz skarbu Woodin oświadczył na posiedzeniu komisji finansowej Senatu, iż nowe projekty walutowe przyczyniają się do wyprzedzenia Stanów Zjednoczonych z depresji gospodarczej, o ile będą traktowane z czysto rzeczowego punktu widzenia. Woodin podkreślił, że Roosevelt będzie miał możliwość ścisłej kontroli inflacji.

Dzisiejsza giełda nowojorska miała znacznie spokojniejszy przebieg niż w ciągu ostatnich 2 dni. Tendencja była mocna dla papierów wartościowych, w szczególności dla akcji kolejowych.

Koła rolnicze wypowiadają się w dalszym ciągu za inflacją. Na wystawach wielu sklepów nowojorskich widnieją napisy: „Kupcie, zanim wasz pieniądz straci na wartości”.

Waszyngton, 22 kwietnia. (PAT) W depeszach, rozesłanych do ambasad Stanów Zjednoczonych w Londynie, Paryżu, Berlinie i Rzymie. Departament Stanu wyjaśnia, że porzucenie parytetu złota przez Stany Zjedn. nie ma na celu żadnej specjalnej korzyści dla Ameryki, lecz wyłącznie ogólną poprawę cen towarów na całym świecie.

Warszawa, 22 kwietnia. (G) Kurs dolara zarówno na giełdzie warszaw-

skiej, jak i na giełdach zagranicznych uległ dziś zwyższeniu.

„Inflacji nie będzie”?

N. Jork, 22 kwietnia. (PAT) „New York Times” zamieszcza artykuł na temat poglądów wypowiedzianych przez otoczenie Mac Donalda na temat embargo na złoto. Wyczuwa się tu — pisze dziennik — iż zakaz wywozu złota może więcej zaszkodzić ogólnej sytuacji finansowej, niż jej pomóc. Przed zakończeniem rozmów między delegatami W. Brytanii, Francji i Kanady, żadnej inflacji nie będzie.

W Austrii nie wolno strajkować.

Wiedeń, 22 kwietnia. (PAT) Rada ministrów uchwaliła rozporządzenie, zakazujące urządzania strajków politycznych oraz strajków w zakładach publicznych i przedsiębiorstwach, wytwarzających artykuły pierwszej potrzeby. Strajki gospodarcze, o ile nie dotyczą przedsiębiorstw publicznych i

wytwarzających artykuły pierwszej potrzeby, są dozwolone.

Na podstawie tego rozporządzenia zabronione będą strajki na koleiach, w gazowniach, elektrowniach, piekarniach, restauracjach, oraz strajki zecerów, pracujących w drukarniach dziennikarskich.

Koniec zatargu o naftę perską.

Londyn, 22 kwietnia. (PAT) „Daily Herald” donosi z Teheranu, iż szach perski doszedł do porozumienia z anglo-perskim towarzystwem naftowym w sprawie dalszej koncesji tego towarzystwa w Persji.

Oplaty koncesyjne na rzecz rządu perskiego zostały podwyższone i wzmianka za to szach perski zgodził się na rozszerzenie terenu eksploatacyjnego koncesji brytyjskiej.

Ksiądz arcybiskup Twardowski na uroczystościach tarnopolskich.

Tarnopol, 22 kwietnia. (PAT) W sobotę 22 b. m. pociągiem pośpiesznym o godz. 10.45 przybył do Tarnopola JE. Ks. Arcybiskup Twardowski na uroczystości, związane z konsekracją kościoła parafialnego w Tarnopolu.

Powitanie Ks. Arcybiskupa odbyło się bardzo uroczysto. Na peronie dworca kolejowego stanęła kompania honorowa Związku Strzeleckiego ze sztandarem, poczty sztandarowe Zw. Legionistów, Zw. Podofic. Rez. oraz wielu innych organizacji, z orkiestrą kolejarzy.

Ks. Arcybiskupa powitał wicewoje-

woda p. Gintowit-Dziemalowski wraz ze starostą Malickim, burmistrzem miasta dr. Lenkiewiczem, gen. Dowoyno-Sołohubem dow. dywizji, płk. dr. Polniaczkim dow. pułku, oraz duchowieństwo z ks. infułatem staniślawowskim Baziakiem i ks. Ratusznym na czele.

Ks. Arcybiskup dokona w niedzielę konsekracji dwóch kościołów: parafialnego w Tarnopolu, oraz kościoła w Józefówce. JE. Ks. Arcybiskup dr. Twardowski zabawi w Tarnopolu przez kilka dni.

„Dzieci na wywczasy”.

Wczoraj tj. 22 bni. o godz. 18-tej w sali posiedzeń Rady Miejskiej w Ratuszu odbyło się posiedzenie Komitetu Obywatelskiego w sprawie akcji Wojskowej Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny p. n. „Dzieci na wywczasy”.

Posiedzenie zajął prezes Wojewódzkiej Federacji p. Gofuchowski, który powitał wszystkich zebranych przedstawicieli władz, wojska, w szczególności prez. miasta p. Drojanowskiego, dziękując mu za objęcie protektoratu i udzielenie sali na niniejsze zebranie. Objaśniając cel zebrania, poinformował obecnych o wszczęciu przez Federację akcji, mającej na celu pomoc dzieciom b. kombatanów i przystąpieniu im wyjazd na kolonie wakacyjne.

Następnie oddał głos wiceprezesowi Woj. Federacji p. mjr. Krynickiemu, który wygłosił na ten temat krótki referat. W referacie swym podkreślił on konieczność i pilność tej zainicjowanej akcji, która będzie świadczyć o żywotności Federacji na tutejszym terenie,

tembardziej, że liczba b. kombatanów w naszym województwie wynosi około 30.000 członków.

Protektorat nad tą akcją objęły łaskawie: P. Marszałkowa Aleksandra Piłsudska Wojewoda Belina-Prażmowski, Prezes Fidacu gen. dr. Górecki, Generał Dywizji Römmel, Gen. Popowicz i Prezydent miasta Lwowa Wacław Drojanowski.

Zakończono odczytanie listu Komitetu Honorowego i Wykonawczego. Listę proponowaną przez Zarząd przyjęto przez aklamację. Ze względu na wielką liczbę osób, wchodzących w skład obu Komitetów, listę tę podamy w jednym z najbliższych numerów.

Komitet Wykonawczy rozpada się na kilka sekcji, a to: propagandowo-reklamowa, finansowa, organizacyjna i fantowa.

Jeśli chodzi o środki dla przeprowadzenia tej akcji, to jednym z pierwszych będą różnego rodzaju imprezy. Już w dniach 5, 6, 7 i 8-go maja br. odbywać się będzie Loteria Fantowa, pro-

wadzona po ulicach, zakładach i szkołach.

Prócz tego pomyślanych jest kilka zabaw i innych imprez.

O godz. 6.45 przewodniczący zamknął posiedzenie, dziękując obecnym za łaskawe przybycie, zainteresowanie i przyrzeczoną pomoc.

Z Tow. Przyjaciół Korpusu Kadetów Nr. 1. im. Marsz. Piłsudskiego.

Lwów, 22 kwietnia. (PAT) Na skutek starań komendanta Korpusu Kadetów Nr. I we Lwowie, Marszałek Piłsudski zgodził się na przyjęcie szefostwa tego korpusu, który odtąd nazywać się będzie: „Korpus Kadetów Nr. I imienia Marszałka Piłsudskiego”. Jest to zaszczyt dla kadetów lwowskich tem większy, iż wśród innych szkół kadetckich w Polsce, przypaść mu tylko w udziale, oraz że jest czwartym z rzędu szefostwem nadanym przez Marszałka Piłsudskiego.

W związku z tem na wczorajszym posiedzeniu głównego zarządu Tow. Przyjaciół Korpusu Kadetów uchwalono jednogłośnie następujący wniosek:

„Tow. Przyjaciół Korpusu Kadetów Nr. I we Lwowie składa Korpusowi Kadetów na ręce Komendanta K. K. wyrazy prawdziwej radości, oraz gratulacje z powodu uzyskania przez K. K. I. imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego, które stanie się nową tradycją o głębokim znaczeniu wychowawczym dla młodzieży, wiążącą imię dziej naszą z rycerską szkołą i jej ideami, będącymi odzwierciedleniem idei Jej Szeffa — Wodza Narodu, wiodącą naszych kadetów w życie i pracę dla mocarstwowej przyszłości Polski.

Równocześnie Tow. Przyjaciół Korpusu Kadetów składa tą drogą wyrazy najgłębszej wdzięczności komendantowi K. K. I. ppłk. dypl. Florkowi za jego trudy i starania w uzyskaniu przez K. K. I. szefostwa Marszałka Józefa Piłsudskiego, w imię wyrażonych wyżej wielkich celów wychowawczych, a który to zaszczyt stał się wyrazem zaakceptowania i uznania tych wszystkich metod i dróg wychowawczych, którymi p. pułkownik wiedzie naszych kochanych kadetów wytkniętą od pierwszej chwili prostą drogą do wzniosłych idei państwowo-twórczych”.

OLBRZYMI POŻAR W PORCIE LONDYŃSKIM.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 22 kwietnia. (G) W porcie londyńskim wybuchł wczoraj olbrzymi pożar, nie notowany od szeregu lat. Pożar zniszczył magazyn położony na West India Docks, w którym znajdowało się 5 milionów funtów rumu. Straty wynoszą przeszło 5 milionów funtów szterlingów.

Zagłębie naftowe pod śniegiem.

Borysław, 22 kwietnia. (PAT) W nocy z dnia 21 na 22 bm. spadł w Zagłębiu naftowym śnieg, który warstwa 3-4 cm. pokrył całą okolice. Wskutek obfitego opadu bardzo wiele przewodów elektrycznych i telefonicznych w Borysławiu zostało uszkodzonych. 200 aparatów telefonicznych jest wskutek tego nieczynnych. Śniega pada w dalszym ciągu. Temperatura utrzymuje się około zera.

W razie nagłej odwilży można się spodziewać wylewu potoków górskich.

„TAK” i „NIE”.

Od wieków, od zarania ludzkości trwa walka między temi dwoma małymi słówkami. Ta odwieczna sprzeczność, ta walka białego z czarnym, kosztowała ludzkość bardzo drogo. Różnica poglądów społecznych, religijnych, politycznych, przyprowadziła społeczeństwo ludzkie i przyprowadzi w dalszym ciągu o ciężkie kataklizmy, wojny, rewolucje i inne miłe rozrywki urozmaacające szary żywot Ludzkości.

Sa jednak sprawy życiowe pierwszorzędne znaczenia, co do których pogląd jest ustalony, że tak powiemy „muruwany”, jednoznaczny dla wszy-

stkich, obowiązujący, praktykowany. Jest to sprawa, co do ważności której i co do sposobu jej wykonywania — nie może być dwóch zdań.

Taka żywotna sprawa, obciążająca wszystkich jest zabezpieczenie przyszłości sobie i rodzinie. Niema dwóch zdań, że tylko wzmnożona, pełna praca i oszczędność prowadzi do utworzenia sobie zapasu gotówki. Drobnie choć by sumy, oddawane przy każdej okazji do P. K. O. na książeczkę oszczędnościową, po kilku lub kilkunastu latach, utworzą kapitał zabezpieczający przyszłość. Co do tego niema dwóch zdań.

Z DNIA.

PRZED ZGROMADZENIEM NARODOWYM.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 22 kwietnia. (Sz) Dzisiejsza prasa popołudniowa notuje pogłoski, że Zgromadzenie Narodowe zostanie zwołane na dzień 31 maja i że jedynym kandydatem na stanowisko Prezydenta Rzeczypospolitej jest Prezydent Ignacy Mościcki.

KS. BISKUP WAŁĘGA POWAŻNIE CHORY.

Tarnów, 22 kwietnia. (PAT) Ksiądz biskup Leon Wałęga zachorował bardzo ciężko. Lekarze uważają stan jego za beznadziejny.

WYROK NA REDAKTORA „GAZ. WARSZAWSKIEJ”.

Warszawa, 22 kwietnia. (PAT) Sąd apelacyjny w Warszawie rozwał sprawę redaktora „Gazety Warszawskiej” Bieleckiego skazanego na dwa tygodnie aresztu za obrazę w drukach Ministra Miedzińskiego. Sąd apelacyjny, do którego odwołały się obie strony skazał redaktora Bieleckiego na trzy miesiące aresztu.

Zatarg o płacę w hucie krośnieńskiej.

Krosno, 22 kwietnia. (PAT) W sprawie zatargu w fabryce szkła w Krośnie, odbyła się wczoraj konferencja przedstawicieli huty i robotników, przy współudziale delegata starostwa, na której obie strony zgodziły się na arbitraż ze strony Rządu, oraz na cenę płac, który zostanie ustalony przez arbitra.

Przedstawiciele robotników wysunęli żądanie, aby zarząd firmy „Polskie Huty szkła w Krośnie” przystąpił natychmiast do uruchomienia fabryki. Zarząd huty zaproponował, aby stawka płacy ustalona przez komisję arbitrażową obowiązywała od chwili uruchomienia fabryki, do tego zaś czasu wypłacone byłyby jedynie zaliczki.

W dalszym ciągu rokowań przewidywany jest udział inspektora pracy.

Zajścia w Białymstoku.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 22 kwietnia. (G) Z Białegostoku donoszą: Dnia 21 bm. rano przed Państwowym Urzędem pośrednictwa pracy, wykorzystując zapowiedzianą rejestrację bezrobotnych, kilkuset strajkujących włóknarzy próbowało urządzić nielegalne zgromadzenie. Na wezwanie władz tłum rozszedł się.

O godzinie 13 na przedmieściu Wygoda zgromadził się ponownie tłum w liczbie kilkuset, celem odbycia nielegalnego wiecu. Mimo wezwania przedstawiciela Starostwa Grodzkiego do rozjeżdżenia się, tłum nie ustąpił, wobec czego został rozprószony. Podczas rozpraszania tłum odniósł obrażenia dwaj funkcjonariusze policyjni i dwie osoby z tłum odniedzieli krawieczy, które padły ze strony demonstrujących.

Zajścia te zostały w ostrej formie potępione na zebraniach związków i talowców i garbarzy jeszcze wczoraj wieczorem. Dowodzą one jednak, że legalny komitet strajkowy nie potrafił panować nad masami, wśród których rozwijała działalność nieodpowiedzialni agitatorzy.

Tyfus plamisty na Polesiu.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 22 kwietnia. (Sz) Władze sanitarne informują, że w dwu wsiach na Polesiu, w gminie Plotnickiej, wybuchła epidemia tyfusu plamistego. Dotychczas stwierdzono trzydzieści kilka wypadków zachorowań. We wsi Fiedory urządzono dla chorych szpital w budynku szkolnym.

Wojna gospodarcza między ZSSR. i Anglią.

Odwetowe zarządzenia rządu sowieckiego.

Moskwa, 22 kwietnia. (PAT) Pomiedzy ZSSR. a Anglia powstał stan wojny gospodarczej. W odpowiedzi na embargo ogłoszone przez Anglię w stosunku do towarów sowieckich, opublikowano rozporządzenie komisarsza ludowego handlu zagranicznego Rosenholza, które zakazuje sowieckim instytucjom gospodarczym jakichkolwiek zakupów na rynku angielskim a także wstrzymuje wszelkie obśtalunki sowieckie w przemyśle angielskim. Rozporządzenie zabrania kontraktowania okrętów pływających pod flagą angielską, wprowadza ograniczenia dla transzitu angielskiego przez ZSSR. i nakazuje sowieckim organizacjom transportowym i reeksportowym omijania portów Wielkiej Brytanii.

Komisariat transportu wodnego nakazał pobieranie we wszystkich portach sowieckich podwyższonych opłat portowych od zawijających statków angielskich, które dotychczas uiśczały te opłaty wedle taryfy ulgowej na zasadzie sowiecko-angielskiego traktatu handlowego.

Powyższe zarządzenia represyjne

będą trwały aż do zniesienia embargo przez Anglię.

SOWIECKA MISJA HANDLOWA OPUSZCZA LONDYN.

Moskwa, 22 kwietnia. (PAT) Przedstawiciel handlu zagranicznego ZSSR. w Londynie Ozierski oraz jego obaj zastępcy otrzymali polecenie wyjazdu do Moskwy. Opuszczają oni Londyn 24 b. m. Oficjalnie wyjazd ten jest upozorowany koniecznością złożenia raportu w komisariacie handlu zagranicznego. Jest jednak wątpliwe, by powrócili oni do Anglii przed cofnięciem zarządzeń represyjnych w stosunku do ZSSR.

Londyn, 22 kwietnia. (PAT) Minister handlu Runciman oświadczył, że rząd brytyjski doszedł do wniosku, iż życie i wolność obywateli brytyjskich w ZSSR. powinno stać na pierwszym planie rozważań rządu. Poglądy te podzielił parlament, uchwalając ustawę o zakazie importu towarów rosyjskich. Stosowanie do tej ustawy może nie nastąpić, gdyby układ handlowy z

Rosją sowiecką trwał nadal, przyczem przedłużenie mocy obowiązującej tego układu równoznaczne byłoby z odwołaniem zakazu przywozu. Jest to polityka, nad którą w chwili obecnej, rząd nie może się zastanawiać.

DELEGACJA HANDLOWA ZSSR. PRZYBYWA DO POLSKI.

Moskwa, 22 kwietnia. (PAT) W końcu kwietnia wyjeżdża do Polski na zaproszenie organizacji polskich, sowiecka delegacja handlowa z zastępcą komisarsza handlu zagranicznego Bojowem na czele. Celem przyjazdu delegacji jest zapoznanie się praktyczne z możliwością pogłębienia i rozszerzenia stosunków gospodarczych między Polską a ZSSR.

Warszawa, 22 kwietnia. (Sz) Sowiecki trust „Płodotrust” zawarł transakcję z polskimi sferami gospodarczymi na terminowa dostawę nasion buraczanych, wartości 70,000 dol. W obecnym sezonie wiosennym Sowiety zamierzają zakupić w Polsce nasion buraczanych za 120,000 dol.

PROTESTY WYBORCZE PRZED SADEM NAJWYŻSZYM.

Warszawa, 22 kwietnia. (Sz) W pomiedzialek Sąd Najwyższy rozpatrywał będzie 5 protestów przeciw wyborom do Seimu w okręgu nr. 65 śląskim. Brasław. Dzisiaj.

W ROCZNICĘ ODSIECZY WIEDNIA.

Toruń, 22 kwietnia. (PAT) Wice wojewoda Gintowt-Dziwałowski bawił wczoraj na czele specjalnej komisji w Olesku w sprawie przygotowań, związanych z uczczeniem 250-tej rocznicy Odsieczy Wiednia przez króla Jana Sobieskiego.

CYGANIEWICZ MENAGEREM.

N. Jork, 24 kwietnia. (PAT) Wielokrotny mistrz świata, słynny zapasnik polski, Zbyszko Cyganiewicz, przeszedł oficjalnie na menagera, zamykając w ten sposób swoją karierę zawodniczą. Zbyszko Cyganiewicz jest menagerem amerykańskiego zawodnika Jacka Cherry, któremu Cyganiewicz wróży zdobycie tytułu mistrza świata jeszcze w roku bieżącym.

Jaka pogoda będzie dzisiaj?

Warszawa, 22 kwietnia. (PAT) Przewidywany przebieg pogody do wieczora, dnia 23 bm. Zachmurzenie zmienne z przelotnymi, zanikającymi opadami. Chłodno. Słabe wiatry północne i północno-zachodnie.

We Lwowie w dniu 22 bm.: o godz. 7 rano ciśnienie barom. 1725.72, temperatura +1.0; o godz. 1 w południe ciśnienie barom. 727.48, temp. +4.5; o godz. 9 wieczór ciśnienie barom. 730.62, temp. +4.1.

P. Minister Beck w Wilnie.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 22 kwietnia. (Sz) W piątek 21 b. m. p. Minister Spraw Zagranicznych J. Beck przyjął na audyencji ambasadora Francji p. Laroche'a.

Z Wilna donoszą, że dziś rano przy-

był do Wilna p. min. Beck. W godzinach przedpołudniowych p. min. Beck przyjęty był przez Marszałka Państwa.

Czechosłowacja i Danja w walce z hitlerowską propagandą.

Praga, 22 kwietnia. (PAT) Coraz częściej zdarzają się wypadki przekraczania granicy czechosłowackiej przez bojówkarzy hitlerowskich, którzy wywołują awantury na terenie Czechosłowacji. W ostatnich dniach hitlerowcy postrzelili czechosłowackiego strażnika granicznego. Prasa domaga się od czynników rządowych jak najszybszych kroków celem zapobieżenia tym ekscesom i obrony ludności czechosłowackiej przed terorem, idącym z Rzeszy.

Wychodzący w Duchowie dziennik hitlerowski „Der Tag” został przez władze zamknięty na dwa tygodnie. Dziennik ten, kierowany z Berlina, w niebawmy sposób zaczął występować przeciwko republice czechosłowackiej. W Cieplicach władze bezpieczeństwa aresztowały 5 hitlerowców za wystąpienia antypaństwowe.

Kopenhaga, 22 kwietnia. (PAT) Niemieckie zakusy, skierowane przeciwko granicom duńskim, oraz niemiecka propaganda rewizjonistyczna wywołały w Szwecji szereg burzliwych de-

monstracji przeciw zaborczości niemieckiej.

Na zebraniu w Haderslev redaktor Jessen oświadczył, że propaganda niemiecka jest niesłuszna i nieuczciwa. Pomimo 56-letniego jarzma niemieckiego, podczas ostatniego głosowania w roku 1920 za Niemcami wypowiedziało się tylko 34 proc. ogólnej liczby głosów. Charakterystycznym jest, że przed odzyskaniem prowincji przez Danję, w ostatnich wyborach parlamentarnych w Szwecji niemieccy posłowie otrzymali tylko 12 proc. głosów.

Wybitny działacz polityczny, adwokat Andersen, który przemawiał następnie, oświadczył, że Niemcy powołując zdalczą trzymać swe „nieczyste ręce” od duńskiej ziemi. Jeżeli niechęć niemiecka nie potrafi przystosować się do liberalnego prawa duńskiego, należałoby zaostriżyć je.

DAJ GROSZ NA CELE TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.

Z giełdy paryskiej i londyńskiej.

Paryż, 22 kwietnia. (PAT) Obrót giełdowy giełdy paryskiej odbywał się nadal pod znakiem zdenerwowania. Dolar zwyżkował i był notowany 22.90, funt 89.89. Poszukiwano akcyj kopalń węgla, srebra i fabryk kauczuku. Szczególnie intensywnie sprzedawano akcje kopalni złota, zwłaszcza w pld. Afryce. Pod koniec giełdy obroty zmalały i nastąpiło uspokojenie.

Londyn, 22 kwietnia. (PAT) Na giełdzie dnia była powszechna tendencja zwyżkowa funta, czemu odpowiadała niższa cena złota o 1 szyling 5 pensów do ceny 119 szyl. 1 pens. Bank Angielski zakupił znowu złota na sumę 1.600 tys. funtów.

Zapisujcie się na członków LOPP.

Mac Donald w Białym Domu.

Nowy Jork, 22 kwietnia. (PAT) Mac Donald oświadczył, że odstąpienie przez Stany Zł. od parytetu złota nie odbije się niekorzystnie na Anglii.

W oświadczeniu złożonym na piśmie, premier angielski stwierdza:

„Mam nadzieję, że przeprowadzimy z prezyd. Rooseveltem szczerą wymianę zdań w kwestjach gospodarczych i politycznych. Nie można oczywiście spodziewać się, że w krótkim czasie osiągnię się określone układy, chodzi tu bowiem nie tylko o Anglię i

Stany Zjedn., ale także o szereg innych zainteresowanych państw. Musimy przedewszystkiem przygotować drogę dla przyszłej wspólnej akcji. Wierzę, że spotkanie nasze jest koniecznym etapem na drodze do tego celu“.

W godzinach popołudniowych Mac Donald odjechał do Waszyngtonu.

Waszyngton, 22 kwietnia. (PAT) W piątek wieczorem w Białym Domu prezydent Roosevelt z małżonką wydal na cześć Mac Donalda obiad.

Jak informuje radio berlińskie?

Berlin, 22 kwietnia. (PAT) W piątek popołudniu radio berlińskie ogłosiło wiadomość o zgonie d'Annunzia i generała Nobile. Wiadomości te przedrukowały pisma popołudniowe.

Wieczorem nadeszło zaprzeczenie Agencji Stefaniego, która stwierdziła kategorycznie, że wiadomość ta jest nieprawdziwa.

Król szwedzki przybył do Berlina.

Berlin, 22 kwietnia. (PAT) W piątek przybył do Berlina król szwedzki Gustaw i zamieszkał w gmachu poselstwa szwedzkiego.

Król Gustaw wydał śniadanie dla prezydenta Hindenburga. Udział w śniadaniu wziął szereg członków rządu z Hitlerem i Papenem na czele.

POD RZĄDAMI ADOLFA HITLERA.

Berlin, 22 kwietnia. (PAT) „Dortmunder General-Anzeiger“ skonfiskowany wczoraj za umieszczenie karykatury Hitlera, ukazał się dziś ze swą styką w nagłówku jako organ narodowo-socjalistyczny. Prezydent policji powierzył kierownictwo redaktorowi hitlerowskiej „Rote Erde“, wychodzącej w Bochum. Komunikat policji pod kreśli, że władze chcą w ten sposób zapobiec pozbawieniu pracy pracowników, zajętych w tym dzienniku.

„HITLERYZACJA“ PRZEMYSŁU.

Berlin, 22 kwietnia. (PAT) Zarząd naczelny i dyrekcja niemieckiego związku przemysłu żelaznego i metalurgicznego ustąpiły ze stanowiska. W skład nowego kierownictwa związku weszli przedstawiciele przemysłu metalurgicznego, będący członkami partji narodowo-socjalistycznej.

NOWA EMISJA BILONU.

Berlin, 22 kwietnia. (PAT) Ministerstwo finansów Rzeszy przygotowuje nową emisję bilonu srebrnego. Nowe monety będą mniejsze od obecnych. Waga ich ulegnie zmniejszeniu mniej więcej do 2/3.

WALKA Z PROF. EINSTEINEM.

Berlin, 22 kwietnia. (PAT) Prof. Einstein został skreślony z listy członków kuratorium zakładu fizykano-

Trzeci Maj.

Pamiętajmy, że dzień Trzeciego Maja jest dniem wielkiej propagandy oświatowej, że na naszych kresach muszą wszyscy Polacy być świadomi swoich obowiązków wobec Państwa i Narodu. Stać się to może tylko przez powszechną oświatę. Nie szczędźmy w dniu Trzeciego Maja groszy, które częstokroć wydajemy na rzeczy mniej potrzebne.

Obywatelski Komitet Święta Państwowego Trzeciego Maja prosi wszystkie Zrzeszenia, by oprócz udziału w oficjalnych uroczystościach, urządziły obchody w swoich Organizacjach w dniach 2 lub 3 maja.

Program uprasza się nadsłać najpóźniej do dnia 25 kwietnia b. r. do Komitetu (ul. Czarnieckiego 1. 1 II p., telefon nr. 52—90), celem umieszczenia go w ogólnym programie

technicznego Rzeszy. Zarządzenie to motywowane jest stanowiskiem, jakie Einstein zajął wobec ruchu hitlerowskiego w Niemczech.

ZWOLNIENIE PROFESORA-ŻYDA.

Królewiec, 22 kwietnia. (PAT) Profesor akademji handlowej w Królewcu dr. Pfeiler, z pochodzenia Żyd, który ostatnio był przedmiotem ataków ze strony prasy narodowo-socjalistycznej, został zwolniony z zajmowanego stanowiska.

HITLEROWSKIE CHORAGWIE W ZAGŁĘBIU SAARY.

Paryż, 22 kwietnia. (PAT) W rozmaitych miejscowościach okręgu Saary

wywieszono wczoraj kilkanaście chorągwi hitlerowskich. Policja wspomniana przez ludność miejscową zdejmowała chorągwie bez incydentów.

PRZED 1 MAJA.

Berlin, 22 kwietnia. (PAT) Zarząd ogólnoniemieckiego związku organizacji zawodowych powziął uchwałę, wzywającą swych członków do wzięcia masowego udziału w przygotowywanych przez rząd oficjalnych obchodach w dniu 1 maja. Odezwa apeluje do rządu Rzeszy, aby wprowadził ustawowo 40-godzinny tydzień pracy i wszczął walkę z bezrobociem, przyrzekając ze swej strony poparcie w tej walce.

Z pobytu Marszałka Piłsudskiego w Wilnie.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 22 kwietnia. (Sz) Donoszą z Wilna: W czwartek po przyjeździe do Wilna Marszałek Piłsudski przyjął wieczorem inspektora armii gen. Dąb-Biernackiego. W piątek przed defiladą p. Marszałek nie opuszczał swych apartamentów w pałacu reprezentacyjnym.

Po defiladzie Marszałek Piłsudski wraz z p. Marszałkówną i córkami udał się do brata swego Adama, gdzie był na obiedzie.

W godzinach popołudniowych przyjął p. Marszałek premiera Prystora, a następnie wojewodę Jaszczolta. Wie-

czorem p. Marszałek nikogo nie przyjmował.

W sobotę o godz. 17 w pałacu reprezentacyjnym pp. Premierostwo urządzają z racji 14-tej rocznicy wyzwolenia Wilna przyjęcie, na którym ma być obecny p. Marszałek, p. Marszałkówna, oraz przebywający w Wilnie dygnitarze państwowi i przedstawiciele miejscowego społeczeństwa.

Wojewoda wileński p. Jaszczolt w piątek po defiladzie podejmował obiadem p. premiera Prystora, generalicję i przedstawicieli władz.

Niedzielne pociągi popularne.

Warszawa, 22 kwietnia. (PAT) Ministerstwo Komunikacji rozesłało do wszystkich Dyrekcji kolejowych komunik w sprawie uruchomienia t. zw. pociągów popularnych, celem uprzywilejowania przejazdów do miejscowości wycieczkowych względnie na obchody i uroczystości.

Ceny biletów w pociągach, w których jechać będzie najmniej 300 osób, będą niższe o 66 2/3 proc., powyżej 350 osób o 70 proc.

Pociągi popularne wyjeżdżać będą w niedziele lub święta rano względnie

w soboty lub dnie przedświąteczne po południu, wracając będą w niedzielki lub dnie poświęcone rano, lub także w niedzielę wzgl. święta wieczorem.

Pociągi popularne mogą być uruchomione na zamówienie biur podróży, towarzystw krajoznawczych, organizacji turystycznych i sportowych.

KURS DOLARA W MOSKWIE.

Moskwa, 22 kwietnia. (PAT) Komisja kursów przy sowieckim banku państwowym ustaliła dziś kurs dolara na 1 rub. 87 kop. parytet 1.94

Sprawa zbiórki na gimnazjum w Brzechowicach.

Agencja „Wschód“ donosi:

Kompetentne czynniki zainteresowały się bilansem prac i wpływów kasowych, związanych z propagowaniem przed 10-ciu laty hasłem budowy wzo rowego gimnazjum leśnego w Brzechowicach. W tej chwili trwają we Lwowie prace nad ewentualnym odtworzeniem zapisków o do wpływów kasowych, gdyż utrzymuje się pogłoska, że część funduszu została odpowiednio ulokowana. Kwestja ta będzie wyjaśniona w ciągu najbliższych dni. Kompetentne czynniki dążą do całkowitego wyjaśnienia kwestji.

Równocześnie Agencja „Wschód“ otrzymała z wielu stron informacje, do tycejące sposobu i rozmiarów zbiórki finansowej, jaka odbywała się przed 10-ciu laty zarówno na terenie Małopolski jak też i w innych dzielnicach kraju. Przypominają, że ówczesny Komitet organizacyjny uprosił znakomitego pisarza Stanisława Przybyszewskiego, by stanął na czele akcji propagandy budowy gimnazjum brzechowickiego. Stanisław Przybyszewski objechał wiele miast w Polsce i wygłaszał odczyty na temat hasła budowy gimnazjum im. Komisji Edukacyjnej. W akcji zbiórki brały udział wszystkie władze państwowe, starostwa, wojsko, szkoły i zakłady. Wobec rozmiarów tej akcji, publiczny bilans i sprawozdanie z prac i wpływów kasowych powinny być jak najspieszniej dekonane.

Morderca listonosza skazany na śmierć.

Toruń, 22 kwietnia. (PAT) W piątek popołudniu rozprawa doraźna przeciwko Edw. Mossakowskiemu zakończyła się wyrokiem skazującym go na śmierć przez powieszenie za zabójstwo listonosza Rypińskiego.

Zabójstwo było dokonane z premedytacją. Mossakowski wysyłał przekazy pieniężne na niewielkie sumy pod swoim własnym adresem. W dniu morderstwa, kiedy listonosz przyszedł z przesyłką 1.03 zł., Mossakowski zadał mu uderzenia pięścią, poczem kilka ciosów nożem, wreszcie dusił go rękami.

Po zrabowaniu przeszło 3.000 zł. uciekł do Poznania, gdzie po kilku dniach usiłował popełnić samobójstwo, przecinając sobie żyły u rąk. W czasie ratowania go, morderca przyznał się do zbrodni.

ZAMIAST NAJUCHA PRZYBYWA DO WARSZAWY FRANCUZ PLAA.

Warszawa, 21 kwietnia. (PAT) Polski Związek Tenisowy znakomicie wybrnął z trudności, jakie wytworzyły się naskutek zawodu, sprawionego przez Najucha.

W najbliższą niedzielę 23 b. m. o godz. 6 rano przybędzie do Warszawy najlepszy zawodowy trener świata Francuz Plaa, który w ub. sezonie zdobył tytuł mistrza świata zawodowców w Berlinie, bijąc m. in. słynnego Tildena. Plaa trenować będzie naszych tenisistów do 1 maja włącznie, gdyż już 2 maja wyjeżdża on do Hagi na mecz z Holandją.

W ten sposób PZLT wyszedł z trudnej sytuacji z pełnym sukcesem, a zawodnikom naszym zapewnił najlepszego trenera w świecie.

Z ZAWODÓW W NICEI.

Królewiec, 21 kwietnia. (PAT) W piąty dzień zawodów lipiecnych o wielką nagrodę miasta Nicei pierwsze miejsce zajął kapitan Lopez de Turion (Hiszpanja) na koniu „Revistada“. Z Polaków najbliższe miejsce zajął rtm. Królikiewicz na koniu „Kid“ (5-te) oraz na „Młordzie“ 7-me miejsce.



przeciwno bólom głowy

Do nabycia we wszystkich aptekach.

System f. zw. telegramów-listów w obrocie ze Szwajcarią.

W ostatnich czasie Szwajcaria rozszerzyła na szereg państw, m. in. również na Polskę, stosowany dotychczas tylko w obrotach z kilkoma krajami, system f. zw. telegramów-listów. Koszt telegramu-listu w obrocie z Polską wynosi fr. szwaj. 3.24 za 25 słów. Oznaczony winien być telegram taki znakiem KLT. Telegram-list roznoszony jest razem z codzienną pocztą. Zaznaczyć wypada, że w Bernie poczta dostarczana jest minimum trzy razy dziennie, w ten więc sposób korzystanie z wprowadzonego systemu telegramów-listów jest niezmiernie ułatwione.

Jeśli chcesz naprawdę być dobrze obsłużony

W RADIO
zwróć się do
CENTRALI RADJOWEJ
LEON I HENRYK APPEL
Lwów, Legionów 1. 826
Za 20 gr. znaczkami wysyłamy cennik roku 1935.

Zaszczytne wyróżnienie uczonego polskiego.

Komitet Wykonawczy Międzynarodowej Komisji Elektrotechnicznej (C. E. I.) w Londynie, organizacji istniejącej od 1906 r. której zadaniem jest ustalenie międzynarodowych przepisów elektrotechnicznych, powołał na przewodniczącego jednego ze swych stałych Komitetów Technicznych, miano wiele Komitetu Symboli elektrotechnicznych, profesora Politechniki Warszawskiej p. K. Drewnowskiego. Komitet ten, którego siedziba jest w Zürichu, zajmuje się opracowywaniem międzynarodowych symboli i oznaczeń, używanych w elektrotechnice.

Fakt powołania przedstawiciela Polski na stanowisko przewodniczącego jednego z międzynarodowych komitetów C. E. I. świadczy o rosnącym znaczeniu polskich prac elektrotechnicznych na terenie międzynarodowym.

Przy otyłości, artretyzmie i cukrzycy naturalną wodą gorzka **Franciszka Józefa** wzmacnia czynności żołądka i kiszek oraz ułatwia trawienie. Zalecana przez lekarzy. 697

Wycieczki amerykańskie w Polsce.

Polska YMCA rozwija ostatnio na terenie amerykańskim ożywioną propagandę ruchu turystycznego do Polski. Akcja ta przynosi już konkretne rezultaty, mianowicie na okres letni zapowiadany został przyjazd do naszego kraju około 10 wycieczek profesorów, studentów i działaczy społecznych amerykańskich, których podejmować będzie Polska YMCA.

Uczestnicy wycieczek zwiedzą ważne ośrodki Polski, ponadto każda wycieczka spędzi po kilka dni we wzorowym obozie Polskiej YMCA „Beskid” w Miszanie Dolnej koło Rabki, którego urządzenia uważane są za jedne z najlepszych w świecie.

Uwagi o uprawie buraków.

Odnosi się gleby, uprawy, pielęgnacji i nawożenia, buraki zarówno pastewne, jak i cukrowe — stawiają w porównaniu z innymi płodami, może największe wymagania.

Podstawowym warunkiem udania się buraków jest dobra uprawa zarówno jesienią, jak i wiosną.

Niezmiernie ważną sprawą jest nawożenie buraków, a to z tego względu, że nawożenie obornikiem jest zazwyczaj niewystarczające, przyczem doniosła rolę odgrywa nawożenie azotowe i forma zastosowanego nawozu azotowego ze względu na efekt ekonomiczny nawożenia.

W praktyce przyjętem dawniej było stosowanie pod buraki nawozu azotowego wyłącznie w formie saletrzanowej. Nawożenie takie wypadło dość drogo. W ostatnich czasach, szczególnie w Poznańskim, przeszło rolnictwo na stosowanie nawożenia kombinowanego dwoma różnymi nawozami azotowymi, przed siewem nawozem wolniej działającym, pogłównie zaś saletrzanym.

Stosowność takiego nawożenia potwierdziły liczne doświadczenia, które wykazały, że przy zastosowaniu pod buraki przed siewem azotniaku lub wapnanego, zaś pogłównie saletrzanu lub saletry sodowej, otrzymano większy plon przy niższym koszcie nawożenia.

Z nawozów azotowych wolniej działających najlepiej do przedsewnego zastosowania nadawać się będzie azotniak dzięki swej niewymywalności.

zawartości wapna (nadzwyczaj korzystnego dla buraków, dzięki dezynfekcji gleby oraz tanioci). Drugą połowę dawki do pogłównego zastosowania najlepiej zastosować w postaci saletrzanu lub saletry sodowej, identycznej co do składu z saletrą chilijską.

Pod buraki na oborniku dale się przed siewem nasienia 75—125 kg. azotniaku 20—22%-go lub 100—175 kg. azotniaku 15.5%-go na hektar, zaś pogłównie po pierwszej przerywce: 75—100 kg. saletrzanu lub saletry sodowej. Pod buraki bez obornika stosuje się przed siewem nasienia 100—150 kg. azotniaku 22%-go, albo 130—200 kg. azotniaku 15.5%-go, zaś po pierwszej przerywce: 100—150 kg. saletrzanu lub saletry sodowej.

Azotniak wysiewa się na 3—5 dni przed siewem nasienia i zaraz przybronowuje.

Drugim ważnym zagadnieniem przy nawożeniu buraków jest kwestia nawożenia potasowego oraz fosforowego. Potasu burak wymaga w dość znacznej dawce w postaci kałnitu.

Odnosi się nawożenia fosforowego należy zauważyć, że wysocze przydatnym być może zastosowanie supertomasyny, zawierającej kwas fosforowy w postaci łatwo dostępnej dla roślin, oraz wapna, nadające supertomasynie charakter zasadowy, co, jak wiadomo, nie jest bez znaczenia dla buraków.

Supertomasynę pod buraki stosuje się na 1—3 dni przed siewem nasienia w ilości 200—300 kg. na hektar.

Złośliwe figle losu.

Dziwnymi drogami chodzi ludzkie przeznaczenie. Czasami człowiek, który z najtrudniejszych i najniebezpieczniejszych sytuacji wychodził zwycięsko, ulega musi fatalnemu losowi przy najblizszej sposobności.

Artysta Robby Leach, który w drowzianej beczce rzucił się w nurty wodospadu Niagary i zdrów cały, chociaż po tłuczony wyszedł z tej niemal samobójczej imprezy, — wkrótce potem pośliznął się o skórce pomarańczy, i zmarł wskutek obrażeń wewnętrznych.

Kapitan Godfrey Hinkle, oficer kanadyjski długie lata polował w Afryce na lwy i zabił około 25 sztuk tych drapieżców. Po powrocie do ojczyzny, podczas wizyty u brata, został dotkliwie pogryziony przez wściekłego psa myśliwskiego, wskutek czego niebawem zmarł.

Amerykanin Rand Herrou, członek niemiecko-amerykańskiej ekspedycji na Himalaje stracił życie schodząc z piramidy w Giseh. Herrou był wprawny alpinista i wdrapanie się na piramidę było dla niego zabawką, która jednak zakończyła się śmiercią.

Lotnik amerykański Henry Stamford, wykonywał podczas wojny najniebezpieczniejsze loty nad liniami nieprzyjacielskimi, nie odnosząc żadnego szwanku. Kiedy raz huśtał się w ogrozie, w momencie największego odchylenia się huśtawki pękła linia. Stamford runął, łamiąc kark.

Słynny badacz polarny Shackleton, który wśród strasznych trudów prze-

trwał okropne mrozy, umarł w swej ojezynie wskutek przeziębienia.

Jeden z nielicznych reżyserów filmowych, po powrocie do Nowej Angli utopił się w sadzawce.

W lutym ub. r. prof. Mathiez, wybitny historyk, podczas wykładu o rewolucji francuskiej, mówił o nienawiści między Dantonem, a Robespierrem. Kiedy profesor w plomiennych słowach opowiadał o śmierci Dantona, — nagle urwał w środku zdania i trapiobły runął na ziemię... Był to atak mózgowy. Na tem samym miejscu, również w czasie odczytu, umarł poprzednik Mathieza, historyk prof. Edmund Douay.

Słynny komik i pamięciasta Aretino tak się raz śmiał z pewnego „kawału”, że spadł z krzesła i zabił się.

Starożytny poeta i piewca wina Anakreon umarł od jagody winnej, która wpadła mu do tchawicy i udusiła go.

Na najbardziej właściwym miejscu umarł Jakób Meyer, pastor i profesor w Bazylei. Kiedy na pewnym pogrzebie, mówiąc o cnotach zmarłego, wypowiedział następujące słowa: „Jak drzewo pada, tak upadł on...” — nagle przewrócił się i rozstał się z zębami na omentarzu.

Niemniej makabrycznie zdarzyła sobie śmierć z encyklopedysty Kruenitza. Pracował on przez 23 lata nad swoją „Encyklopedią ekonomiczno-technologiczną”. Umarł przy 73 tonie, opracowując słowo „Leiche” (trup). Jego encyklopedia została ukończona przez innych.

Kongres historyków sztuki w Sztokholmie.

Wyszedł z druku program Trzynastego Międzynarodowego Kongresu Historii Sztuki, który jak wiadomo odbędzie się tu w dn. 4 do 7 sierpnia b. r. Program ten jest bardzo obszerny, gdyż obejmuje 200 referatów. Z polskich referatów wymieniamy program następujący: W. Mole (Kraków) — „Stronisko Polski w Historii Sztuki”. A.

Brosig (Poznań) — „Sztuka kolonialna czy lokalna”. M. Morelowski (Wilno) — „Wpływ Niderlandów i Włoch na architekturę wileńską”. J. Starzyński (Warszawa) — „Charakterystyka baroku w Polsce”. I. Król Sobieski — „Mecenasem Sztuki”. W. Tatarkiewicz (Warszawa) — „Renesans XVII wieku”.

Więć Właścicieli Realności we wtorek 25 kwietnia godz. 18:30 do sali przy ul. Akademickiej 17 (Gmach Izby Przemysłowo Handlowej) zwołuje Małopolskie Towarzystwo Właścicieli Realności. Omawiane będą: Sprawy podatkowe, zmiana ustawy o ochronie lokatorów, zawieszenie eksmisji. 876

W poszukiwaniu narzędzia zbrodni.

Sledztwo w sprawie zamordowania dozorczyńi Sołtysovej, prowadzone jest w dalszym ciągu intensywnie przez sędziego śledczego Machotę. Szczegóły dochodzeń okryte są ścisłą tajemnicą. Oskarżony Pawłowski w dalszym ciągu przebywa w więzieniu. Podobno krąg dowodów jego winy zacieśnia się coraz bardziej koło niego. Jako momenty charakterystyczne dla sytuacji wymieniamy się zaginięcie ciemnego płaszcza roboczego Pawłowskiego, w którym widziano go przed mordem, ponadto fakt, że Pawłowski w chwili arszowania go był cały spoćniaty, jak po jakimś wielkim pośpiechu. Wejść poszukuje się narzędzia zbrodni. Sąsiedzi Pawłowskiego zeznali, że miał on siekiere z inicjałami E. P., wyrzeźbionymi na rękojeści. Siekiere ta zginęła bez śladu.

Włamanie kasowe.

Wczorajszej nocy do biura międzynarodowego towarzystwa transportowego „Orient” przy pl. Mariackim 9 wdarli się włamywacze. Dostali się oni na dach kamienicy, przez okienko weszli na strych i tam przez wybitą w suficie dziurę zeszli po drabinie sznurkowej do biura firmy „Orient”. Rozpruli systemem fartuszkowym stojącą tam kasę ogniową i zabrali z niej 350 zł. Odeszli prawdopodobnie tą samą drogą, którą przyszli. Ucieczkę ich pokryła szalejąca wczorajszej nocy na walcica deszczowo-śnieżna. W dniu wczorajszym na miejscu włamania rozpoczęli dochodzenia komisarz Bartuzel z Wydziału śledczego i kierownik 5-go komisariatu P. P. komisarz Aftowicz. Włamywacze „pracowali” prawdopodobnie w rękawiczkach, gdyż żadnych śladów rąk nie zostawili.

PIERWSZORZĘDNI WYKONANE SA TYLKO GORSETY I NAPIERSNIKI Z MAGAZYNU

„GORSETY FEMINA”
LWÓW, PIEKARSKA 1b. 616

Zakochana dziewczyna w piwnicy przy ul. Piastów.

Mieszkańcy kamienicy przy ul. Piastów 17 od kilku dni byli świadkami, jak żona mieszkającego tam tramwajarza Kubaczyńskiego i syn zbiegali kilka razy dziennie do piwnicy zaopatrzyć tam naczynia z pożywieniem. Usłyszano ponadto, że syn Kubaczyńskiego rozmawia z kimś w piwnicy. Doniesiono więc o tem Policji. Na miejsce udali się dwaj wywiadowcy Socha i Głuska celem stwierdzenia sprawy. Gdy weszli do piwnicy Kubaczyńskiej urzęli leżącą tam na posłaniu z worków pielną młodą dziewczynę. Obok niej paliła się świeca i leżał chleb. Obudziła dziewczynę i zaczęła przestudować Kubaczyńskich. Wkrótce cała sprawa wyszła na jaw. Śpiąca w piwnicy dziewczyna była 16-letnia Anna Kasprończówna, o której tajemniczym zaginięciu w swoim czasie doniesiono Policji. Kochała się ona w synu Kubaczyńskiego Marianie. Ponieważ Kasprończówna wraz z babką żyła w skrajnej nędzy, młody Kubaczyński postanowił zabrać ją do siebie. Nie zgodził się na to jednak jego ojciec. Wtedy za radą i wiedzą swej matki zakochany syn konduktora kolejowego umieścił swą najdroższą w własnej piwnicy, odwiedzając ją tam kilka razy dziennie i zanosząc jej pożywienie. Interwencja policji ograniczyła się na spisaniu protokołu tej romantycznej sprawy.

Program radiowy.

Niedziela, 23 kwietnia.

Lwów. (381). Godz. 10: Nabożeństwo z Krakowa, 11:45: Przerwa, 11:57: Sygnał czasu z Obserwatorium Astronomicznego w Warszawie, hejnał z wieży Mariackiej w Krakowie. Odczytanie programu na dzień bieżący, 12:10: Kom. Państw. Instyt. Meteor., 12:15: Trans. z Warszawy. Poranek muzyczny z Filharmonii Warszawskiej w wyk. orkiestry filharmonicznej pod dyr. Jerzego Sillicha i Jerzy Czapliski (baryton). Trans. z Warszawy. „Powietrze w waszych mieszkaniach” wygl. dr. Marcin Kasprzak, 14: Komunikat Związku Młodzieży Polskiej, 14:15: Płyta gramof. 14:20: Trans. z Warszawy. Muzyka w wyk. kapeli „Kudejar” pod dyr. D. Jurkiewicza i Włodzimierz Horowicz (piosenki przy gitarze), 14:40: Trans. z Warszawy. Pogadanka konkursowa, 15: Komunikat radiologiczny, 15:05: Trans. z Warszawy. D. c. koncertu, 16: Trans. z Warszawy. Program dla młodzieży: a) Radiotygodnik: „Co się dzieje na świecie” w opr. Bruno — Winawera; b) „Wygrany zakład”, opowiadanie w/g J. Porazińskiego w opr. cioci Ady, 16:25: Muzyka z płyt gramof. 16:45: „Na szczytach Tannu Oia” wygl. p. Kamil Giżycki, 17: Trans. z Warszawy. Humorystyczna i taneczna muzyka kameralna w wyk. Warszawskiego Kwartetu Smyczkowego. W przerwie trans. z Warszawy. Kom. Zw. Pracowników Gmin Wiejskich, 17:55: Odczytanie programu na dzień następny, 18: Trans. z Warszawy. Muzyka lekka i taneczna z cukierni „Ziemianki”. W przerwie: „Silva Rerum” repertuar teatrów (Lwów), 19: „Jak zdobyć własny dom, jak uwolnić się od ciężkich długów”, wygl. p. Józef Osuchowski, 19:10: Rozmaitości, 19:25: „Luptowski skarb”, słuchowisko gwarowe Wiktora Hausmana z ilustracją muzyczną, 19:55: Przerwa, 20: Trans. z Warszawy. Przyjemna godzina — w wyk. chóru Juranda, Leon Łuski (melorecytacja), Aleksander Tadeusz Kwieciński (duet saksof.), 21: Wiadomości sportowe, 21:01: Trans. z Krakowa, Katowic, Wilna, Łodzi i Warszawy, 21:10: Trans. z Warszawy. Koncert orkiestry P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego, 22:05: Trans. z Warszawy. Recital śpiewaczy Emmy Szabraniskiej, akomp. p. Ludwik Urstein, 22:30: Trans. z Warszawy. Muzyka taneczna z „Cafe Adria”, 22:55: Komunikaty, 23—24: Trans. z Warszawy. Muzyka taneczna z dancingu „Bodega”.

Poniedziałek, 24 kwietnia.

Lwów. (381). Godz. 11:40: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej, 11:50: Komunikat Meteor. Gł. Wojsk. St. Meteor., 11:57: Sygnał czasu z Obserwatorium Astronomicznego w Warszawie, hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie. Odczytanie programu na dzień bieżący, 12:10: Muzyka z płyt gramofonowych, 13:25: Komunikat Państw. Instytutu Meteor., 13:25—15:10: Przerwa, 15:10: Kom. Państw. Instytutu Eksportowego, 15:15: Komunikat gospodarczy, 15:25: Przegląd komunikacyjny, 15:30: Lwowska Giełda Zbożowa, 15:35: Listy i programy w opr. dyr. programowego p. J. S. Petry, 15:50: Muzyka z płyt gramof. 16:25: Lekcja języka francuskiego (kurs elementarny), 16:40: Trans. z Warszawy. Odczyt (z cyklu: „Zagadnienia gospodarcze”) „Nakre-

ście kryzysu” wygl. p. Władysław Lewandowski, 17: Trans. z Warszawy. Recital fortepianowy Marii Dońskiej, 17:55: Odczytanie programu na dzień następny, 18: Trans. z Warszawy. Odczyt dla maturalistów, 18:20: „Silva Rerum” i repertuar teatrów lwowskich, 18:25: Trans. z Warszawy. Muzyka lekka z rest. „Czysta”, 19: „W ogrodzie kobiety — bohaterki” (Trembowla), feljton krajoznawczy, wygl. prof. J. B. Liwoczyński, 19:15: Rozmaitości i koncert z płyt gramof. 19:30: „Na widnokręgu”, 19:45: Prasowy Dziennik Radiowy, 20: Trans. z Warszawy. Omówienie koncertu międzynarodowego z Budapesztu, 20:15: Przerwa, 20:20: Trans. z Budapesztu. Koncert międzynarodowy. Oratorium Liszta „Chrystus”, pod dyr. Brunona Waltera, 21:15: Wiadomości sportowe i dod. do Pras. Dziennika Radi., 21:25: Przerwa, 21:30 — 22:50: Trans. z Warszawy. D. c. koncertu międzynarodowego z Budapesztu, 22:50: Przerwa, 22:55: Komunikaty, 23 — 23:30: Muzyka taneczna z Warszawy.

Stowarz. Weteranów b. armii polskiej we Francji.

W lokalu F. Z. O. O. odbyło się walne zebranie weteranów armii polskiej we Francji.

Zebranie zajął przewodniczący tymczasowego Zarządu kol. Piotr Litwin i zaprosił na przewodniczącego walnego zebrania kol. Czesława Uhmę, delegata Zarządu Głównego z Warszawy, który powołał na asesorów kol. inż. Osuchowskiego i kol. Krausego, na sekretarza kol. Berwida, poczem wygłosił dłuższy referat o celach Stowarzyszenia oraz podał sprawozdanie z dotychczasowych prac Zarządu Głównego. Z kolei przystąpiono do wyborów.

Prezydium: Wybrani zostali: Prezes: Piotr Litwin, wiceprezes: Jakób Kraus, sekretarz: Ludomir Berwid, skarbnik: Marek Moller, członek Zarządu: inż. Józef Osuchowski. Komisja rewizyjna: przewodniczący: inż. Józef Osuchowski, członkowie kom. rew. Ignacy Jarmuła, Wojciech Klenk, Tadeusz Wasowicz. — Lista została przyjęta jednogłośnie.

W końcu uchwalono szereg rezolucji a między innymi by bezrobotni członkowie nowo-powstałej placówki byli traktowani na równi z członkami Zw. legionistów i Zw. strzeleckiego. Na tem zamknięto obrady.

DAJ GROSZ NA CELE T. S. L.
RZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.

Notowania giełdowe.

TYGODNIOWY PRZEGLĄD GIEŁDOWY.
Lwów, 22 kwietnia 1933.

Cała uwaga sfer finansowych jak szerszego ogółu społeczeństwa zwrócona jest obecnie na rynek walutowy, który pozostaje pod znakiem gwałtownych wahań kursowych dolara amerykańskiego. Już pod koniec świąt rozpoczęła się lekka panika, która w dniach następnych przybrała na rozmiarach. Dolar spadł z godziny na godzinę, osiągając najniższy poziom zł. 7.90, poczem nastąpiła poprawa kursu i w sobotę przedpołudniem płacono zł. 8.20. Naogół panuje niepewność i brak jakiejkolwiek orientacji a pogłoski o niższym kursie o 10.15 wzgl. 25 proc. są przedmiotem licznych komentarzy.

W związku z tem zaznaczyła się wprowadzenie lekkiej zwyżki dla papierów państwowych, jednakowoż obroty są bardzo skromne i objawia się niechęć do zbytowego angażowania się. Wedle notowań warszawskich kursy poszczególnych papierów kształtują się następująco:

Pożyczka budowl. 3 proc. około 41.25, 4 proc. inwestycyjna 100.50, 4 proc. dolarowa 54, 5 proc. konwersyjna 43.25, 6 proc. dolarowa 54, 7 proc. stabilizacyjna 53.

Dział papierów dywidendowych pozostaje w zupełnym zaniechaniu i narazie niema nawet widoków poprawy.

Okres poświęcony na Giełdzie zbożowej nie przyniósł zasadniczych zmian. Przeważnie ceny zbóż kształtowały się niejednolicie z przewagą ewentualnej zwyżki. Ruch stosunkowo mały. — Na 26. b. m. zwołany jest w Warszawie zjazd Związku Giełd zbożowo-towarowych, przyczem na porządku dziennym znajduje się szereg aktualnych spraw, jak n. p.: nowelizacja ustawy giełdowej odnośnie do ustalenia definicji transakcji giełdowych i ustalenie regulaminu dla maklerów; oznaczenie standardów dla maki oraz typów makuchów i olej roślinnych etc. E. F.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 22 kwietnia. (G)

Dewizy (transakcje):

Holandia 359, Londyn 31.50, N. Jork 8.25, N. Jork kabel 8.38, Paryż 35.11, Praga 26.55, Szwajcaria 172.45, Włochy 46.35.

Obroty większe, tendencja mocniejsza dla dewiz na Londyn i N. Jork. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych 8.35—8.36, Rubel złoty 4.83. Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 207.

Papierzy procentowe:

3 proc. pożyczka budowlana 41—40.75, 7 proc. poz. stabilizacyjna 53.25—54.25—53.75, 4 proc. poz. inwestycyjna 100.75, 4 proc. poz. stabil. serjowa 108, 4 proc. poz. premi. dolarowa 54.10—54.25, 5 proc. poz. konwersyjna 43.50, 6 proc. poz. dolarowa 54.50, 7 proc. listy zastawne BGK 83.25, 7 proc. obligacje BGK 83.25, 7 proc. listy zast. Banku Rolnego 83.25, 8 proc. listy zast. ziem-

skie dolarowe 54, 8 proc. listy zast. m. Warszawy 40.50—41, 8 proc. listy zast. BGK 94, 8 proc. obligacje BGK-94, 8 proc. listy zast. Banku Rolnego 94, Bank Polski 75.

Tendencja dla pożyczek państwowych mocniejsza, obroty listami zastawnymi i akcjami bardzo małe. W obrotach prywatnych pożyczka dillonowska 62—62.75.

Notowania lwów. giełdy zbożowej z dnia 21 kwietnia.

Za 100 kg. loco stacja nadania paritas 200 km.	złoty	
	od	do
pszenica dworska	35.—	35.0
pszenica zbiorowa	32.25	32.75
żyto jednolite	16.75	17.—
żyto zbiorowe	16.—	16.25
jęczmień browarowy	15.50	17.50
przemiałowy	12.—	12.2
dworski	12.75	13.25
owies dworski zadeszcz.	10.75	11.25
zbiorowy	10.—	10.50
kukurudza krajowa	15.50	16.—

Za 100 kg. loco wagon Lwów towar prowadzący woj. lwów. na wschód, od Lwowa	złoty	
	od	do
pszenica dworska	36.50	37.—
zbiorowa	33.15	34.25
żyto jednolite	18.25	18.50
zbiorowe	17.50	17.75
jęczmień przemiałowy	13.50	13.75
owies dworski zadeszcz.	12.25	12.75
maka pszenna luksusowa	63.—	63.50
maka pszenna 50%	62.—	62.50
maka pszenna 60%	59.—	59.50
maka żytnia 55%	33.50	34.—
maka żytnia 65%	31.50	32.—
maka żytnia siatkowa	18.—	18.50
otręby żytnie	6.25	6.75
otręby pszenne	8.—	8.50

Przywódcy francuskiej młodzieży radykalnej w Polsce.

W dniu 19 b. m. przybyli do Warszawy przywódcy francuskiej organizacji młodzieży radykalnej „Federation de la Jeunesse Laïque et Republicaine”: prezes Jean Victor Meunier, wiceprezes Andre Klein, oraz członek Komitetu wykonawczego Jacques Sion-Gelley.

Goście francuscy bawią w Polsce od kilku dni i zwiedzili już Kraków, Zakopane, oraz Katowice. W Warszawie podejmowani są przez Akademicki Związek Zbliżenia Międzynarodowego „Liga”, oraz Legion Młodych.

Po dwudniowym pobycie w stolicy, który obejmie zwiedzanie miasta i szereg przyjęć oficjalnych, goście francuscy udadzą się do Torunia, Gdyni i Poznania.

Jednostka i zbiorowość w nowym ustroju.

SPRAWOZDANIE Z ODCYTU DR. MEKARSKIEGO.

Rewizja starych pojęć i prawnych niemal zasad w dziedzinie stosunku jednostki do zbiorowości i naodwrot, to droga dziś bardzo uczęszczana dla doktryn i myśli politycznych. Nietylko dla tych. Także i kierownicy istniejących regimów państwowych w tym kierunku wyrażają swoją inicjatywę i usiłowania.

Jeśli o rewizji tych zasad mówią teoretycy partii, wtedy zostaje ona na mniej lub więcej długi czas martwą literą i piosną dalekiej przyszłości. Jeśli zainteresował się nią obóz rządowy, tak jak u nas w Polsce, oznacza to, że zbliża się seria zasadniczych zmian w dziedzinie ustawodawstwa państwowo-politycznego, że zostaje zrewidowana i zreformowana konstytucja. W tym wypadku problem staje się nader bliski urzeczywistnienia i nabiera w znacznym stopniu siły zainteresowania sobą wszystkich niemal obywateli.

Dobrze się stało, że szerokie sfery ludowe miały sposobność dowiedzieć się na przedwczorajszym odczytaniu pos. dr. Mekarskiego o celach, wytycznych i zamierzeniach, jakie w łonie obozu rządowego pozostają w związku

z rewizją naszej konstytucji. Tembardziej, że przedstawienie tego problemu w oświeceniu naszych potrzeb, o którym trzymaliśmy z ust jednego z członków sejmowej Komisji konstytucyjnej, a poza tem jednego z pierwszych i najzależniejszych rzeczników przebudowy ustrojowej państwa i społeczeństwa polskiego.

Prelegent zajął się wprzód zobrażeniem prac przygotowawczych obozu państwowego, prac realnych i przedwstępnych do realizacji konstytucyjnych zmian. W pracach tych bierze udział żywy zresztą i sam prelegent, omawiając w szeregu referatów na komisji, rozmaite momenty zagadnienia konstytucyjnego. Stąd przeszedł do omówienia ogólnych wytycznych, na których wszystkie te prace już się opierają, bądź w przyszłości opierać będą. Tu dopiero nastąpiło zapoznanie słuchaczy z ujęciem samego problemu przez inicjatorów reformy.

Lapidarnym zagadnieniem ustroju, jest stosunek jednostki do społeczeństwa, kwestia unormowania zakresu swobód indywidualnych, pod kątem widzenia potrzeb społecznych. Te ostatnie reprezentuje państwo i pa-

stwu jest danem o zadośćczynienie tym potrzebom zabiegać. Liberalizm całą kwestię ustroju państwowego i społecznego ujął zupełnie jednostronnie. Dał jednostce daleko idące prawa, przyniósł jej rozległą swobodę, nie określił natomiast wogóle, albo jeśli tak, to bardzo frazeologicznie i mętnie, obowiązki i konieczności społeczne. To wycisnęło swe piętno na ustawach konstytucyjnych zeszłego stulecia wszystkich niemal państw, to znalazło swój oddźwięk i w polskiej Konstytucji marcowej z 1921 r. Ta konstytucja, zapóźniona o dobre lat sto, szła po linii Deklaracji Praw Człowieka i górnie brzmiących haseł Wielkiej Rewolucji, najmniej odpowiadając duchowi czasu i zmienionym warunkom życia indywidualnego i zbiorowego. Była ona już u narodzin swoich zupełnym przeżytkiem. To nie mogło pozostać bez swoich skutków w polskim życiu politycznym i społecznym. Z porządku, który wytworzyła nasza konstytucja, wyrodziło się partynictwo i samowola, z konsekwencji jej paragrafów wynikał chaos, który radykalnie został usunięty z ręką 1926.

Ale to polepszenie stosunków jeszcze nie wystarczy. Bądź co bądź rewolucja majowa była jedynie cięciem, które przeciąć miało groźny wrzód na ciele Rzeczypospolitej. Ażeby nie zmarnować jej zdobyczy i wysiłku, ażeby nie stała się tylko mitem, musi ona w

dalej swej konsekwencji zbudować trwałą gmach konstytucyjny. To co zdobyte zostało siłą, musi być utracone i ugrupowanie konstytucyjną. Zasada reformy władz została już przez większość uznana, pozostaje do rozważenia druga, część projektu nowej konstytucji, określająca stosunek obywatela do Państwa. Zastanawia się więc parlament nad możliwościami, jakie musimy wziąć pod uwagę prąd reformistyczny, prąd przebudowy polityczno-ustrojowej.

Epokę dzisiejszą cechują żywe rozbieżności w łonie samych społeczeństw państwowych. Różnice te są rozmaite i klasowe i narodowościowe, a wreszcie szowinistyczne partyjne. Sama rzeczywistość i jej potrzeby, podsuwają więc tutaj — zdaniem Dr. Mekarskiego — koncepcję państwa władczego, jako państwa społecznego. Ta potrzeba wyraża się w formie: uspołecznienie państwa, upaństwowienie społeczeństwa. Koniecznym jest połączenie tych dwu momentów. Pierwsza część pozabawiona drugiej, grozi w konsekwencji swej anarchią. Połączenie obydwu zapewni celowość państwa jako instytucji służącej potrzebie społecznej, a równocześnie zabezpiecza to państwo przed osłabieniem i ostatecznym unicestwieniem ze strony przerosłego liberalizmu i przesadzonej demokracji.

M. F.

ZE SPORTU.

DELEGACI SEKCJI HIGIENY LIGI NARODÓW W POLSCE.

Z ramienia sekcji higieny Ligi Narodów przybędzie do Polski w czerwcu r. b. kilkunastu wybitnych lekarzy cudzoziemców, w celu bliższego zaznajomienia się z działalnością naszej służby zdrowia, oraz powstających w ostatnich latach szeregu instytucji sanitarnych.

Celem zorganizowania należytego przyjęcia lekarzy zagranicznych utworzył się w Warszawie specjalny komitet, w skład którego weszli: dyrektor departamentu służby zdrowia dr. J. Adamski, dyrektor Państwowego Zakładu Higieny dr. G. Szulc, dyrektor Państwowej Szkoły Higieny dr. Witold Chodźko, oraz nac. dr. M. Kacprzak. Ponadto do komitetu zaproszono przedstawicieli zainteresowanych ministerstw i instytucji.

ZJAZD ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO.

W dniu 22 b. m. rozpoczyna się w Katowicach w lokalu Śląskich Zakładów Technicznych dwudniowy XIII-ty walny zjazd Związku Harcerstwa Polskiego. Obrady zjazdu poprzedzi Msza św. w kościele garnizonowym, poczem o godz. 11-ej przewodniczący Z. H. P., wol. Grażyński, dokona otwarcia zjazdu. O godz. 21-ej odbędzie się raut w Śląskim Urzędzie Wojewódzkim. W dniu 23 b. m. odbędzie się o godz. 9-ej rano uroczysta Msza św. w ko-

ściele katedralnym, celebrowana przez ks. biskupa Adamskiego, poczem nastąpi przegląd i defilada śląskich drużyn harcerskich. Przed południem obradować będą komisje zjazdu, po południu plenum.

POLSCY HOKEIŚCI W CHARBINIE POKONALI JAPONCZYKÓW.

Jak się dowiadujemy istnieje w Charbinie polska drużyna hokeja lodowego przy Nowym Sportowym Towarzystwie. Jest to, jak się okazuje najlepsza drużyna na Dalekim Wschodzie, zdołała bowiem w tym roku pokonać wszystkich swoich przeciwników. Niedawno polska drużyna hokejowa pokonała reprezentację Japonii w stosunku 3:2. Kapitanem drużyny polskiej jest p. Antusiewicz, który — zdaniem Japonczyków — jest najlepszym graczem na całym Dalekim Wschodzie.

UDZIAŁ PRACOWNIKÓW KOLEJOWYCH W WYCIECZKACH POPULARNYCH.

Jak donosi P. A. P.: W nadchodzącym sezonie letnim uruchomiony będzie szereg t. zw. pociągów popularnych, w których zmniejsza opłat biletowych wyniesie do 70 proc. normalnej ceny biletu. Z pociągów tych korzystać będą mogli w równej mierze również pracownicy kolejowi, posiadający bilety bezpłatne, względnie t. zw. personalne. Ogólna jednak ilość pracowników kolejowych i członków ich rodzin, jadących za biletami bezpłatnymi, nie powinna przekraczać 5 proc. za biletami zaś personalnymi 20 proc. ogólnej liczby osób, opłacających całkowicie należność za uczestnictwo w wycieczce.

OGŁOSZENIA

SPRZEDAŻ

ZARYBEK KARPIA RASOWEGO

sprzeda tanio: Gos. ryb. Zawisznia, powiat Sokal. 875

KUPNO

LINGUAPHONE

angielski ew z telefonem okazynie kupić. Telefon 93 — od 17-18 871

POSAD POSZUKUJĄ

MASZYNISTA - SZOFER

mechanik-monter do maszyn, młocarni parowych, motorów spalinowych, tartaków, samochodów prywatnych — poszukuje posady. Lwów, Droga Wulecka 23. 854

KRAWCZYNI

szuka szycia prywatnie. 3 zł. dziennie. — Listy do Administracji „Ladwiga”. 860

RÓŻNE

TYLKO DLA PAŃ.

Wróciłem z zagranicy. Wykonuję płaszcze, kostjomy, suknie podług najnowszych systemów. Józef Flick, Blacharska 20. Ceny niskie. 877

Za 1 zł. 100

gramów znakomitej wody kolońskiej kwiatowej o trwałym i przyjemnym zapachu.

PERFUMERIA **S. FEDERA** LWÓW SYKSTUSKA 7

UWAGA: Przy kupnie za ten wycinek — piękny upominek. 868

FUTRZANE

pelerynki, krawatki, boa lisie, najgustowniej wykonuje Karol Schürer, Senatorska 11. Również wyprawa, farbowanie lisów na wszystkie modne kolory. 837

JESZCZE 2 DNI

BEZPŁATNIE

jedynie w celu zareklamowania naszego wybit. atel. fotograf. dajemy **PIĘKNĄ ART. FOTOGRAFIĘ** wyłącznie: Urzędnikom (czkom) państw. i kom., Oficerom, Lekarzom, Adwokatom, Inżynierom, Artystom, teatr — tylko od 22—24 kwietnia wyłącznie.

„STAR” Legionów 7 (dawnej salon Zachęty) 864

TANIE I DOBRE MATERIAŁY WIOSENNE

damskie, męskie i dla młodzieży szkolnej w olbrzymim wyborze poleca 790

JAN WALLACH I SYN

LWÓW, RYNEK L. 33. TEL. 47-15

DAJ GROSZ NA CELE T. S. L.

Szkło-Zdrój

Sezon od 1 maja do końca września 1933 r. kąpiele siarczane, borawinowe i elektroterapia. Wskazania: Zapalenie stawów, reumatyzm, artretyzm, schorzenia skórne, przemiana materii i t.d. Ceny w maju i wrześniu o 15% niższe. Ceny zabiegów leczniczych i kosztu utrzymania bardzo niskie. Tanie kuracje ryczałowe. Urzędnicy państwowi otrzymują 50% zniżki od cen na bilety kąpielowe. — Dojazd ze Lwowa autobusami z Placu Strzeckiego, lub pociągami do stacji Starzyska-Szkło. — Prospekty wysła i informacji udziela: **Zarząd Państw. Zakł. du Zdrojowego w Szkło. 85**



Tanio siatki ogrodzeniowe drutiane od 62 gr. za metr

I. KONRAD

Lwów, Hetmańska 22.

DRUSKIENIKI

ZDROJOWISKO SOLANKOWE I LEŚNA STACJA KLIMATYCZNA

Sezon letni od 15 maja do 30 września

5%-wa solanka do kąpiei z nowych źródeł, posiadająca obok chlorku sodu chlorek wapnia i niskoproceniowa „Solanka Druskienińska” do picia

leczą: gościec, choroby przemiany materii, choroby nerwów, choroby serca i naczyń, choroby żołądka i jelit, choroby kobiece i dzieci, choroby górnych dróg oddechowych.

Nowoczesne urządzenia lecznicze, Zakład leczniczego stosowania słońca, powietrza i ruchu, pływania, kaskadówki, plaża nad Niemnem. — Ceny bardzo niższe.

Informacji udziela: w Druskienkach - Komisja Zdrojowa, w Warszawie - Związek Uzdrawisk Polskich, 5-to Krzyska 17. Tel. 434-38. 663

Za jedno ogłoszenie płatne — 6 ogłoszeń bezpłatnych

ukazujących się równocześnie w najpoczytniejszych pismach Pomorza, a mianowicie: w

Dniu Pomorskim - Toruń, ul. Szeroka 11.
Gazecie Morskiej - Gdynia, ul. 10 Lutego.
Dniu Grudziądzkim - Grudziądz, ul. Sienkiewicza 9.
Dniu Bydgoskim - Bydgoszcz, ul. Mostowa 6.
Gazecie Gdańskiej - Gdańsk, Rynek Kaszubski 21.
Dniu Kujawskim - Inowrocław, ul. Marsz. Piłsudskiego 4a.
Nadgopienie - Strzelno, ul. Kościelna 3.

Najpoważniejsze codzienne wydawnictwo ilustrowane, o największym nakładzie i poczytności, dociera do wszystkich miejscowości Pomorza.

Nowy cennik ogłoszeń przystosowany już do zmienionych warunków gospodarczych kraju.

Informacji, prospektów, kosztorysów ogłoszeń, egzemplarzy okazowych udziela na każde żądanie

Administracja „Dnia Pomorskiego”

Toruń, ul. Szeroka 11, tel. 747 i 748.

614

ANDRÉ MAUROIS.

89

KRĄG RODZINNY.

POWIEŚĆ.

Z upoważnienia autora przełożyła

H. Hellerówna.

CZEŚĆ TRZECIA.

Wieczorem dzieci przyszyły się pożegnać. Denisa była dla nich jeszcze serdeczniejsza, niż zwykle, ale dzieci musnęły tylko wargami jej policzek i mrugnęły ledwie dosłyszalnie: „Dobranoc”.

Zapadał zmrok. Wieczór w Saint-Arnoult przypominał szare godziny nad morzem. Ogniste chmury otaczały wzgórza. Pojawiała się pierwsza gwiazda. Na tarasie czuło się woń wiołokrzewu. Denisa nastawiła płytę „Pea-Nut”, modną w tym roku piosenkę, którą bardzo lubiła; panowie palili w milczeniu. Ciekawa i ironiczna Izabela starała się zrozumieć tajemnicę tej naprężonej sytuacji. Bertrand odczuwał się: — Przejdę się trochę. Pójdzie pan ze mną, Deniso?

— Jeśli pan chce wyjść, niech pan weźmie płaszcz albo swój szal hiszpański, — rzekł Hofmann.

Lauterie wszedł do pokoju, by załatać gramofon. Izabela została sama z Hofmannem. Rozmawiali o wychowaniu dzieci. Izabela opowiadała, że jej syn Allan nie lubi czytać. Patryk był taki sam. Było to pokolenie techni-

ków. Potem Hofmann nieśmiało usiłował przygotować Izabelę do wyjazdu Denisy.

Wieczorem Schmittowie rozmawiali w swoim pokoju o dziwnej sytuacji, panującej w domu.

— To niesłychane, — rzekła Izabela.

— Ona sobie wyjeżdża jutro o piątę, zostawiając nas samych z jej mężem. Za dużo sobie pozwala.

— Wyjaśniła mi wszystko, — powiedział Bertrand. — Ma powody, które bardzo dobrze rozumiem.

— Co to za powody?

— Nie mogę nadziwić jej zaufania.

Nazajutrz rano pokojówka, która przyszyła do sypialni Denisy, by podnieść żaluzje, upewniwszy się, że pan Hofmann w łazience na przeciwległym końcu korytarza, podeszła do łóżka Denisy i powiedziała:

— Proszę pani, zdarzyło mi się nie-szczęście, ale to zupełnie nie moja wina.

Denisa zerwała się przerażona.

— Co się stało?

— Pani kazała mi wczoraj przygotować piżamę i różowy szlafroczek... Żeby się dziś nie spóźnić, ponieważ jest dużo roboty przy gościach, wyprasowałam je wczoraj i zapakowałam w białkę... Dzisiaj rano otwieram walizkę, żeby zapakować drobniaki z apteki i nagle widzę... To już nawet nie była piżama, ktoś do walizki wylał całą butelkę atramentu...

— Atramentu? Ależ kto mógł być tak złośliwy?

— Och, proszę pani, to nikt inny, tylko dzieci... Takiego czarnego atramentu w całym domu tylko one używają... Pan i pan i służba mają niebieski atrament... A poza tem panna, którą zawołałam, mówi, że widziała, jak dzieci wczoraj przez całe popołudnie coś knuły.

Denisa była bardzo blada. Wyskoczyła z łóżka.

— Powinna była mnie zawiadomić, — powiedziała, — Przypuszczam, że nie mówiła nic dzieciom o tej sprawie?

— Nie, proszę pani, dzieci śpią jeszcze... Ale już ona im nie daruje i na pewno je ukarze.

— Proszę jej powiedzieć, że zabraniam jej wspominać dzieciom o tej historii, — powiedziała Denisa. — Albo zaczekać, pójdę sama...

— Więc co mam pani zapakować do podróży?

Denisa zamyśliła się; podeszła do okna i odsunęła firanki. Zapowiadał się piękny letni dzień.

— Nie wiem, Lucjo... Zdaje mi się, że już wcale nie pojadę... Zamów dla mnie rozmowę z Quaj Voltaire w Paryżu... Albo nie: czy w niedzielę przyjmują depesze?

— Owszem, proszę pani, trzeba tylko podać telefonicznie przed dwunastą.

— Więc przynies mi aparat... i przygotuj kąpiel.

Kiedy została sama, podyktowała urzędniczo depesze:

— Mon-teix... Ależ nie, proszę pani!

Monteix... X jak Xawery... Quaj Voltaire, Paryż... Mimo najlepszych chęci wyjazd niemożliwy z powodu niepokonanych przeszkód... Nie, proszę skreślić ostatnie trzy słowa... Proszę napisać tylko: wyjazd niemożliwy... Przepraszam. Pozdrowień... Podpis: D... Ależ tak, D. jak Denisa... To wszystko. Proszę przeczytać jeszcze raz, dobrze.

Niedziela była jeszcze smutniejsza od soboty. Dzieci, nastrojone tajemniczo i wrogo, oczekiwały pytań, które go im nie zadawano. Dwa razy wzywano Denisę do telefonu:

— Telefon do pani z Paryża.

Denisa kazała przenieść aparat do swego pokoju i udała się na górę, by rozmawiać zdala od ciekawych uszu. O jedenastej poszła z dziećmi na misę: Izabela towarzyszyła im; proboszcz z Saint-Arnoult wygłosił kazanie o obowiązkach małżeńskich. Maria-Laura słuchała uważnie; Patryk bawił się czapką i przypatrywał się jakimś dziecku, które matka z trudem powstrzymywała od krzyku.

Lauterie i Schmitt, którzy zostali na tarasie, rozmawiali o światowej sytuacji:

— Czy to upadek kapitalizmu? — mówił Lauterie. — Może historykom przyszłości nasza epoka wybuchających kredytów wyda się szaleństwem. Może będą ją osądzały, jak my osądzamy systemy Lawa. A może przeciwnie, wyda im się naiwnością pomysł stosowania złotej waluty?



NAUKA LITERATURA SZTUKA



Rok I.

DODATEK TYGODNIOWY

Nr. 16.

ST. LEMPICKI.

Przed sześciuset laty.

Wśród kilku jubileuszów, przypadających jakimś dziwnym trafem na rok obecny — nie wolno pominąć jednego, wiążącego nas z bardzo zamierzczłymi czasami.

2 marca 1333 roku ułożył się na wieczny spoczynek utrudzony wielce król — odnowiciel i zjednoczyciel, Władysław Łokietek. — 25 kwietnia 1333 r. wstąpił na tron ojcowski, 23-letni Kazimierz Wielki.

Data „marzec — kwiecień 1333“ stała się w dziejach Polski datą przełomową. Nie dlatego, jakoby Kazimierz Wielki nie kontynuował w ogóle polityki ojca swego (bo tak nie było), nie dlatego, że usposobieniem swoim był od niego inny, ale prosto z całego szeregu różnych przyczyn, składających się na jaskrawe odgraniczenie czasów syna od czasów rodzica.

Ze śmiercią Łokietka przesłać się zaczyna polskie średniowiecze, a na duchowym i kulturalnym horyzoncie państwowym mienić się zaczyna — jak o wschodzie jutrenki — jakieś nowe blaski i liny, zapowiadające zmianę.

Już Długosz zauważył, że Kazimierz Wielki odrodził się w pełni od swego ojca, a cały legion badaczy historycznych następnych czasów poparł to jego byste spostrzeżenie.

Zamiast władcy mawskróś wojennego, konsekwentnego, wyrwałego, na miarę pierwszych twórców i książąt polskiego państwa, zjawia się oto król pokoju, układów i kompromisów. Zamiast człowieka dziwnie prostolinijnego, ale nieszczerólnego polityka, jakim był ojciec, występuje na widownię syn, polityk i dyplomata czystej wody, syn, polityk i dyplomata czystej wody, osobistość o wyrazie duchowym, dosyć złożonym i spletanym.

Ustają krwawe rozgwy wojen i kłócie średniowiecznych wypraw, obrończych czy mściwych, a rozpoczyna się era traktatów i procesów politycznych, ustępstw i przymierzy, zjazdów i kongresów, małżeństw i wesel politycznych. Zcalanie Polski było celem ojca, — syn rozpoczyna wielki montaż tej zcalonej Polski, utrzymanie tej całości na zewnątrz i na wewnątrz.

Lokotek jest typowym przedstawicielem polskiego średniowiecza, z wszystkim, co go cechuje i co mu dane było przeżyć w ciągu długiego żywota: z wszystkimi wojnami i z ideą narodową, zaciętą i żadną odwetu, która je owiewa, z swoim tułaczym, wędrownym szlakiem, z zabiegami u papieża, nawet z koronacją.

Kazimierz Wielki przynosi ze sobą jakieś techniczne nowożytności. „Jest w nim — powiada pięknie prof. K. Morawski — pewna miękkość, odrębna od hartowności i rubasności średniowiecznych książąt. Szuka pokoju nie gnusnego, lecz pełnego błogosławieństw... Jakiś pociąg do piękna, wykwintności i wystawności wyróżnia go stanowczo od poprzedników.

Sama postać królewska uderza odmiennym obliczem — występy króla oznaczają się wspaniałością; zamiłowany jest nie tylko w biesiadach, przy których, wedle Długosza, zwracał baczną uwagę na dobór jadła i napoju,

ale i w doborowym otoczeniu dworskim, które potrafił ściągać i przywiązywać do siebie.

Wichrzy się w tym królu niepochołany temperament, widoczny w awanturach młodości, w romansach późniejszego życia, czy w niesłychanej namietności myślowej; lecz zarazem jest w nim jakaś nowoczesna, spokojna, planowa powaga, która każe mu „niby Salomonowi drugiemu wznosić dzieła swoje, „budując miasta, domy i grody, pokrywając bory, gaje i korczowiska miastami i wsiami w takiej ilości, że podwoił prawie to, co już przed nim w Polsce istniało“. Stąd go nazwano budowniczym Polski.

Geneza tego nowoczesnego ducha w Kazimierzu Wielkim nie łatwa jest do wytłumaczenia. Niejedno było z pewnością zagadka jego natury, przyniesiona na świat w chwili urodzin. Nie mały wpływ wywarły zapewne Węgry, w których przebywał w młodości, na dworze króla Roberta i siostry swej Elżbiety Łokietkówny. Stosunki tych Węgier andegawskich z Włochami wczesnego renesansu, z Neapolem króla Roberta Anjou, — działały i później na Kazimierza. Inna fala dodatkowych wpływów kulturalnych płynęła z Czech Karola IV., wielkiego budowniczego swego królestwa, z tego dworu praskiego, na którym bawił jakiś czas i Petrarka i Cola di Rienzo, z tej kancelarii, w której krzewił się nowy styl pisarski przez wielkiego kancelarza Jana z Neumarkt i jego uczonych towarzyszy. Wiemy zaś, jak bliski kontakt łączył w biegu lat Kazimierza Wielkiego z Praga.

Wreszcie trzeci czynnik, niewątpliwie porażający, działający na polskiego króla. To otoczenie Kazimierza W., wybrane przez niego samego, ale i promieniujące na niego nawzajem: najciekawsze, najniepospolitsze umysły ówczesnej Polski.

Oto wysuwa się na czoło wspaniała postać sędziwego arcybiskupa gnieźnieńskiego, Jarosława Bogorzi Skotni-

ckiego, wykształconego w Bolonii znakomitego prawnika, cenionego przez świat zagraniczny; oto staje obok niego kanclerz krakowski, Jan Suchywik Sirzelecki, także Bolonczyk z nauki, prawnik, polityk zawołany. W kancelarii Kazimierza wylamują się z szarej gromady: Janko z Czarnkowa, przyszły historyk, doradca i poseł królewski, obrońca polityki Kazimierzowej — Jan z Buska, bywalec światowy i dyplomata, Florian Mokroski, i inni.

W tej kancelarii i w tym otoczeniu królewskim na Wawelu wykłówa się wszelkie przedsięwzięcia króla w dziedzinie ogólnie — kulturalnej. Tu, wśród prawników polskich, wychowanych we Włoszech, szukać trzeba zaczętu prac kodyfikatorskich Kazimierza W. na polu prawa: Statutów Wiślickich. Tutaj wyblęta myśl pójścia w ślady Karola IV czeskiego i założenia w Polsce pierwszego, własnego Uniwersytetu (1364), który — wedle intencji króla — miał być „perłą nauk znamienitych, źródłem krzepiacem wieczy“, dostępnym nie tylko dla Polski samej, ale i dla sąsiednich, wschodnich i północnych narodów. Tu, w tej kancelarii królewskiej rodzi się — podobnie jak w kancelarii praskiej — nowy, piękniejszy styl dokumentów królewskich, redagowanych przez notariuszów czeskich i włoskich.

Uniwersytet Kazimierzowski jest — tak samo, jak Kronika Janka z Czarnkowa — zjawiskiem niezwykle na tle Polski, zwolna wynurzającej się z jednolitego tła średniowiecznych stuleci.

Ta najwyższa Uczelnia Narodu, o którą król polski długo zabiegał u awiniońskich papieży — wzorowana organizacyjnie na Bolonii i Padwie — mająca trzy fakultety (bez teologii), i aż 8 profesorów prawa rzymskiego i kościelnego, mająca wychowywać przyszłych rządców odrodzonego państwa, była ulubionym, wypielegnowanym dzieckiem króla. Jego przywilej fundacyjny dla Uniwersytetu, nacechowany przepiękną troską o dobro

i wygody profesorów i studentów — to prawdziwy dokument mecenasowskiej działalności Kazimierza W., tak samo jak te gmachy bogate, które zaczął dla swej Uczelni wznosić na Kazimierzowskim Bawole. Nie dziwne, że z śmiercią swego opiekuna, zgasła i ta pierwsza najwyższa szkoła polska, pozabawiona technienia młutującego.

Zachowały się zato inne, mocniejsze budowle królewskie.

Bo nie tylko opiekunem wytworów stylistów kancelaryjnych, wykształconych profesorów — prawników (także cudzoziemskich) był Kazimierz Wielki; nie tylko patronował archidiaconowi Jankowi Czarnkowskiemu, który miał napisać kiedyś swój żywy, współczesny, nowoczesny stronnictwo i inwektywa nacechowany pamięcią jego czasów. Także w wielkiej dziedzinie sztuki i kultury artystycznej chciał polski władca zostawić dzieła niezapomniane. Przecież i za to sławił go Janko z Czarnkowa.

Dokonał Kazimierz pod tym względem dzieła wprost olbrzymiego: nie tylko dokończył budowę Łokietkowej katedry na Wawelu i zbudował długi szereg pięknych świątyń krakowskich, ale wznosił, obwarował i ozdobił kilkadziesiąt innych klasztorów i kościołów w różnych stronach ówczesnej Polski. Przecież i nasza bazylika lwowska (w świeżo przezeń odzyskanej Ziemi Czerwieńskiej) temu zawdzięcza swoje powstanie... Zeświecczył jednak ten wielki monarcha swój mecenat artystyczny: od kościołów rozszerzył go na miasta, zamki i grody; a pobudował setki całe, zwłaszcza w środkowej i południowej części państwa, pociągając swoim przykładem innych. Architektura, rzeźba, malarstwo, nawet przemysł artystyczny jego czasów stoja już w Polsce na wysokim poziomie, do dzisiaj wykrywane i podziwiane przez znawców.

Postać Kazimierza W. stoi jakby na rozgraniczeniu dwóch erok kultury materialnej i duchowej Polski, u wrót tego szlaku złotego, który poprzez polskich Andegawców, poprzez czasy Oleśnickiego, Grzegorza z Sanoka, Długosza i Kallimacha wiedzie do Olbrachtowej i Zygmuntońskiej epoki.

Zaroiła się w tym jego czasie Polska nie tylko od nowych elementów — zwłaszcza Włochów — biorących w swe ręce górnictwo, przemysł, handel, mennicę, sztukę i t. d., i pociągających za sobą młody, dzielny żywioł polski; zaroiła się również od nowych wyzsi, nowych idei.

Idee te zostały czasem zwarzone, jak kwiat przedwczesny, aby wspomnieć choćby Uniwersytet.

Lecz te kłeski Kazimierzowe (z wyjątkiem jednego Śląska) były częścią tylko pozorną. Testament polityczny ostatniego Piasta, chociaż w wielu punktach niespełniony, został dla Polski na zawsze orędziem o olbrzymiej wymowie; a jego posiew kulturalny miał wykazać te samą ożywcza wiecznotrwałość, jaką okazała przepiękna „Legenda Kazimierzowska“ — młmo 600 lat — dotąd niewygasła w narodzie.

Budowa pomnika Adama Mickiewicza w Wilnie.

Komisja, złożona z delegatów Komitetu Głównego Budowy Pomnika A. Mickiewicza w Wilnie, prof. Ludomira Stendzińskiego i dr. Stanisława Lorentza, oraz zaproszonych przez Komitet prof. Mariana Lalewicza i prof. Tadeusza Breyera dokonała w Warszawie oględzin wykonanych dotychczas prac art. rzeźbiarza Henryka Kuny przy budowie pomnika i uznała, że wszystkie terminy określone w umowie zostały przez p. Kunę dotrzymane.

Model postaci wieszczą ok. 2 metry wysokości, wykonany był w ubiegłych miesiącach w gipsie, obecnie p. Kuna przygotowuje model postaci w drzewie, według wymiarów, przewidzianych w projekcie pomnika, t. j. 5 metrów 60 cm. Według tego drewnianego modelu wykonany będzie odlew figury w brązie.

Z 12 płaskorzeźb, które zdołać będą cokol pomnika, p. Kuna wykonał już sześć, a mianowicie 4 górne płaskorzeźby, największych wymiarów (prawie 3 metry wysokości) i 2 płaskorzeźby z części środkowej cokołu. Wszystkie płaskorzeźby przedstawiające sceny z „Dziadów“, wykonane są narazie w gipsie, a w najbliższym czasie rozpocznie się wykuvanie ich w granicie. Komitet Główny Budowy Pomnika zawarł już umowę z jedną z firm na dostawę czerwonego granitu na stopnie, podstawę, cokol, płaskorzeźby i głowice. Do budowy pomnika użyty będzie wyłącznie granit z Wołynia. Granit jest już w 3/4 wydobyty i jeździ w bieżącym miesiącu będzie przetransportowany do Warszawy. Ogólna ilość granitu w pomniku wynosić będzie w obrobionym stanie 65 m³.

DR. ZOFJA LISSA.

Radio jako problem socjalny.

W dyskusji na temat muzyki przez radio, jaką rozpoczęliśmy na łamach naszego dodatku tygodniowego, wypowieda się dziś wybitna znawczyni muzyki, profesor konserwatorium, dr. Zofja Lissa.

W radio dzisiejszem splatają się ze sobą nierozdzielnie dwie grupy problemów: artystyczne i socjologiczne. Ale nie tylko splatają się z sobą; one walczą z sobą, przeciwstawiają się sobie, krzyżują nawzajem swe plany, wytyczne, niwelują nawzajem swoje wartości. Moment artystyczny żąda jaknajwięcej, jaknajlepszej muzyki w radio, socjologiczny — muzyki jaknajzrozumialszej, dostępnej dla jaknajszerszych mas słuchaczy. Oba postulaty, same w sobie słuszne nie dają się równocześnie zrealizować. Radio nie może ich pogodzić ze sobą, a wszelkie kompromisowe załatwienie problemu wywołuje tylko negatywne reakcje odbiorców, co w ostatecznej konsekwencji podkopuje ekonomiczne podstawy bytu radia.

Radio, chcąc służyć wszystkim grupom społecznym i zadośćuczynić ich zainteresowaniom nie może iść drogą złotego środka. Musi być wielopłaszczyznowe; wielopłaszczyznowość ta musi zaś być ściśle planowa, oparta na głębokim rozpatrzeniu obu grup wymienionych zagadnień, a przede wszystkim socjalnych.

Ponieważ moi poprzednicy w obu poprzednich artykułach dyskusyjnych zajęli się raczej artystycznymi problemami radia, chciałabym podjąć ten drugi, mniej brany pod uwagę, a kto wie, czy dla rozwiązania kwestii nie ważniejszy.

Od czasu gdy muzyka artystyczna poprzez kościół stała się dostępna wszystkim warstwom społeczeństwa, nie zaistniało nigdy tak silne rozpowszechnienie tej sztuki, jak dziś dzięki radju. Jeśli rzucimy okiem na statystyczne zestawienia odbiorców radiowych ich klasową przynależność, to zauważymy, że na pierwszy plan wysuwa się tu klasa pracująca (robotnicy, rzemieślnicy, różnego typu zarobnicy). Co pociąga tę sferę do radia? Otóż prawdopodobnie przyczyną dość rozmaite: jedni są żądni wiedzy, rozszerzenia swych horyzontów, wykształcenia ogólnego, lub w pewnych szczególnych dziedzinach, inni mają

pewne mniej lub więcej prymitywne potrzeby estetyczne, większość jednak po pracy całodzienniej żąda od radia rozrywki, odpoczynku. Podobne motywy skierowują ku radju i wieśniaków, którzy poza tym małą główną zainteresowanie dla spraw gospodarstwa rolnego i odczytów z niemi związanymi. Sfery małomieszczańskie skupiają swe zainteresowania wokół wiadomości sportowych, meteorologicznych, rzadziej politycznych, słuchają audycji lekkiej muzyki, wesołych niedziel, czy godzin, w silnym też stopniu muzyki tanecznej, która pozwala im tą drogą zażyć atmosfery dancinów, czy barów, niezawsze dostępnych tego typu słuchaczom. Wśród nich zaznacza się już pewna grupa o wyższych aspiracjach i zainteresowaniach, która chętnie słucha niekiedy transmisji opery, koncertu, czy poważniejszej pogadanki. Abstrahując od tej grupy, która posiada radio dlatego, że to wypada, lub po to by „chwycić” stacje, a nie słuchać muzyki nadawanej, pozostaje tylko nieliczna, najmniejsza grupa inteligencji, interesująca się poważną muzyką, lub odczytami z zakresu sztuki, filozofii i t. p.

Ta wielorakość sfer słuchaczy jest przyczyną tej pstrokacizny programowej, którą daje radio dzisiejsze, a która sprawia, że żadna z warstw społecznych, stanowiąca publiczność radiową, nie jest z radia w zupełności zadowolona.

Radio ma zadośćuczynić wszystkim tym potrzebom, ale nie może tego czynić w sposób tak chaotyczny i nie zorganizowany jak to się dziś dzieje. Jedyną radą na to jest ścisła planowość organizacji programów, a dla uzyskania jej wytycznych blizki kontakt ze wszystkimi bez wyjątku słuchaczami. Kontaktu tego nie tworzą zupełnie listy pisane do radia, rozmaite „skrzynki” i t. p. Listy pozytywne organizują sobie w wielu wypadkach sami wykonawcy, negatywne pochodzą od wiecznie niezadowolonych kwerulantów, i to tych, którzy najmniej mają do powiedzenia; w żadnym wypadku nie dotyczą spraw zasadniczych. Właściwy kontakt może tu stworzyć tylko przymusowa dla wszystkich ankieta, stosowana przez pewien czas i uwzględniająca możliwie szczegółowe zagadnienia artystyczne,

organizacyjne i t. p. Na wiosnę ubiegłego roku jeszcze, studiując zagadnienia radiologii, a wśród nich i wyniki ankiet przeprowadzanych w Ameryce, Anglii i Niemczech, przestałam kierownictwu Polskiego Radia w Warszawie projekt szczegółowo rozbudowanej ankiety tego typu. Niestety sprawy te nie wydawały się odpowiednim czynnikom dość ważne i piękne. Tymczasem patrząc nieco bardziej w głąb tych zagadnień, myśląc nie na najkrótszą metę, musi się dojść do wniosku, że jedynie przy pomocy tych właśnie spraw może być dokonana reorganizacja artystycznych i ogólnokulturalnych problemów radia. Jedynie taki fundament pozwoli radju spełnić jedną z jego najważniejszych, najbardziej odpowiedzialnych funkcji, t. j. pedagogiczną. Że radio działa wychowawczo, temu dziś nikt nie zaprzeczy; niewiele natomiast zdaje sobie sprawę z tego, że taki będzie za lat parę poziom kultury muzycznej w kraju, jaki poziom dziś ma radio. Ono — obok szkolnictwa — kładzie podwaliny pod przyszłą kulturę mas, to też dziś bardziej, niż kiedyś indziej musi dbać o swój kierunek i poziom. Szerokie masy, które przez radio zetknęły się poraz pierwszy nieco bliżej z muzyką są jeszcze niezsute kiczem i tandetą, niezblazowane sentymentalizmem tuzinkowej muzyki; mają jeszcze żywoty stosunek do sztuki, szacunek dla twórczości i wszelkiego artystycznego wyczynu, szczerze, ufne, niekrytyczne podejście do odbieranych wrażeń. Kto wie, czy wkrótce nie będzie już zapóźno, kto wie czy 6 lat chaosu (radio w Polsce istnieje od r. 1926) nie zepsuło, nie zniechęciło już tych wszystkich, którzy się doń z zapałem zwrócili, a dziś z pewnym uczuciem podziwu dla wynalazku, ale zawodu dla jego możliwości kulturalnych — odwracają.

Reorganizacja artystycznych, programowych spraw radia jest możliwa i nawet nie bardzo ciężka, ale tylko na podstawie wglądu w tę drugą, socjalną stronę zagadnienia i w związku z nią. Do tego potrzebne jest tylko rozpatrzenie odpowiednich spraw od podstaw, pewna dalekowzroczność i — poczucie odpowiedzialności za przyszłość kultury muzycznej w Polsce.

Sprawozdania i recenzje.

JÓZEF MIRSKI: „Współpraca młodzieży w pracy wychowawczej szkoły”. Warszawa — Lwów 1933. Nakł. Tow. Wyd. „Książnica - Atlas”.

Jednym z naczelnich rysów nowoczesnej szkoły, odróżniającym ją od szkoły tradycyjnej, jest jej charakter wychowawczy. Przemiana ta pozostaje w ścisłym związku z ogólną przemianą społeczną, nakładającą na szkołę w coraz większej mierze obowiązek nie tylko nauczania, lecz i wychowania, t. j. formowania samodzielnych osobowości i przygotowywania ich do życia. Na tem tle dopiero zarysowują się wyraźnie dwie najbardziej zasadnicze i nowe cechy dzisiejszej szkoły, mianowicie: konieczność współdziałania jej z domem, oraz niezbędność czynnego współdziałania samej młodzieży w pracy wychowawczej szkoły. Gdy pierwsze z tych zagadnień zostało opracowane już z kilku stron (Bzowski, Szeinboków na, Pankowska, Roudthaler), to książka Mirskiego zajmująca się zagadnieniem czynnego udziału młodzieży w dziele wychowania.

Autor wyjaśnia w niej przede wszystkim samą genezę tego zagadnienia zapożyczając fakty ogólniejsze z dziedziny gospodarstwa, społecznej i politycznej, oraz wiąże je następnie z psychologią społeczną młodzieży, poczem przedstawia rozmaite formy w ramach dzisiejszej szkoły. Formy te polegają zasadniczo na organizowaniu się młodzieży w grupy życia i pracy. Organizowanie się to wypływa z naturalnych potrzeb rozwojowych młodzieży i dokonywa się samorzutnie. Autor wykazuje, że dawna szkoła zaniedbywała tę potrzebę, traktując zbiorowość młodzieży, nie jako grupę, lecz jako masę, i dostosowując do takiego poglądu swoje metody wychowania i nauczania. Dzisiejsza szkoła i szkoła przyszłości natomiast, uwzględniając w jak najpełniejszej mierze warunki normalnego rozwoju młodzieży, a więc zarówno warunki indywidualno-psychiczne, jak i socjo-psychiczne, powinna stwarzać też warunki dla swobodnego organizowania się młodzieży, oczywiście bacznie nad tem czuwając i regulując je zgodnie z ogólnymi celami wychowania. Scharakteryzowawszy ogólnie formy, jakie przybierać mogą grupy pracy i życia młodzieży, autor przechodzi do t. zw. samorządu, jako ostatecznego ogniska w rozwoju form grupowych, omawiając jego historię, rozmaite jego formy oraz warunki powodzenia i pozytywki wychowawcze.

JERZY OSTROWSKI: „Brazylia. Ziemia żaru”. Warszawa—Lwów 1933. Nakł. Tow. Wyd. „Książnica - Atlas”.

Książka ta zawiera żywy i plastyczny obraz dalekiej krajiny tropikalnej, będącej, jak wiadomo, jednym z terenów naszej emigracji. Autor opisuje na podstawie autopsji — szereg momentów z życia Brazylii, mogących zainteresować młodzież. Spotka tam młody czytelnik Indian, dzikie zwierzęta oraz całą, tak odmienną od naszej, przyrodę. Naturalny i bezpośredni styl tej książki, której autor jest zarazem literatem i czynnym pedagogiem, wywoła niewątpliwie duże zainteresowanie wśród młodych amatorów przygód i podróży. Zarazem zaś młodzież zdobędzie w sposób niewidoczny szereg wiadomości geograficznych, wzmacniając swe wiadomości szkolne.

K. A.

HENRYK BALK.

Zazdrość bez medycyny.

Artur Schroeder: „W latarni”, powieść — nakładem Wydawnictwa Literacko - Naukowego, Kraków 1933.

Na rok przed ukazaniem się książki Choromańskiego „Zazdrość i medycyna”, drukowała się w „Czasie”, a obecnie wyszła osobno powieść osiadłego od kilku lat w Krakowie poety lwowskiego, Artura Schroedera p. t.: „W latarni”, której tytuł właściwie brznieć powinien „Zazdrość”. Jest to bowiem wyjątkowe w literaturze naszej studium psychologiczne, które rozprawdzone fabularnie w zręcznej i zajmującej akcji, posiada jednocześnie dzięki wnikliwej analizie duszy ludzkiej i głębokiej intuicji w chwytnym jej chorobowym zbroczeniu — niemal znaczenie dokumentu naukowego.

Autor z ekonomią, rzadko stosowaną w dziedzinie powieści, częściej już w dramacie, ograniczył się dla postawienia i rozwinięcia swego tematu do trzech zaledwie osób głównych i jednej pomocniczej.

Trzej mężczyźni i kobieta, poruszający się na drobnym skrawku ziemi, wokół znajdującej się na wyspie „latarni morskiej”, dostarczyli jednak wątku do fascynującej historii serca ludzkiego, opowiedzianej w obszernym, a jednak treściwym i zwartym tomie. Dwaj mężczyźni, to latarnicy, kobieta to żona

jednego z nich, trzeci mężczyzna, to stary marynarz, odwiedzający trójkę, odciętą prawie od ludzi, żyjącą tylko ze sobą i z groźnym, namiętnym morzem. Tragedja, zazdrości rozgrywa się między trojgiem osób: jeden z latarników ma żonę, a żre go zazdrość, aby mu miłości tej żony nie odebrał drugi latarnik. Stary marynarz spełnia funkcję jakby fermentu, przyspieszającego proces rozkładu duchowego.

W powieści tej — w sensie potocznym — mało właściwie się dzieje. Ot, codzienne zajęcie — na zmianę — przy świeceniu czy czyszczeniu latarni, ot, gromadzenie się przy wspólnym stole, ot, czasem wyjazd na łódź, czy na pół ryb, ot, rozmowy o uszkodzonej łodzi, podanych sieciach, i innych szarych troskach, ot, trochę wspomnień wojennych (oba latarnicy razem zaszli żołnierki), ot, nie nadzwyczajnego — praca dla chleba, nie okraszona nawet złudzeniem, czy nadzieją.

Na tem matowem tle — dwie purpurowe plamy. Wśród tej ciszy — dwa straszliwe pioruny. W tej zwykłości — dwa wspaniałe w potęgę, choć złe i niszczące żywioły: morze i zazdrość. Jakby dwaj szatan huczacami głosami

rozmawiali o mrocznej tajemnicy. — Biada temu, kto w ich mowę się wsłuchał. Nie ochroni go nic, ani zwierzęce przywiązanie do życia, ani korektura normalnych, z godziny na godzinę faktów i czynności, ani zdrowy rozsądek, ani bronlacy się przed zagładą rozum.

Karol kocha Annę, i jest przez nią kochany. Ale gdy go przebywającego jeszcze w szpitalu wojskowym również chorą przyjacielem, odwiedziła jako narzeczona, okazuje się, że znała Adama jeszcze w dzieciństwie. Jakiś błysk w żrenicy, jakiś błyskawiczny skok gałki ocznej, jakaś ledwie dostrzegalna modulacja głosu — czarne ziarno padło w duszę Karola, w zaufaniu jego do Anny i Adama tworzy się, jak w wierszu Sulley-Prudhomme'a, cieniutka rysa, delikatne pęknięcie — nastąpiła infekcja. Mógł się jeszcze ocalić. Wszak, gdy zawakowało w latarni mroczne miejsce dla dwóch mężczyzn, Karol, miast Adama, poszukiwałby z łatwością drugiego. Ale nie. Naprzekór sobie, naprzekór irracjonalności swej choroby, naprzekór losowi, właśnie Adama skłoni, aby osiadł z nim i Anną w pustkowiu. Trudno o bardziej logiczny, przekonujący, wstrząsający pokaz prawdziwego, nie ad hoc skonstruowanego — fatalizmu. Jest w tem konieczność, przeciw której buntuje się nasza afirmacja życia, ale której nie może odrzucić poczucie oczywistej, brutalnej prawdy.

I teraz kiełkowanie zarazki, powolne rozwijanie się choroby, toksyny i anty-toksyny. walka czerwonych ciałek

krwi z białymi, rosnące coraz bardziej zakażenie i — śmierć obu rywali.

Powstało w tej monografii zazdrości — arcydzieło. Autor uniknął wszelkiego sentymentalizmu, wszelkiej taniej melodramatyzacji, wszelkich tanich efektów bulwarowej literatury erotycznej, wszelkich liryzmów pięknościowskich, wszelkich estetyzujących „opisów” przyrody i smaczków stylistycznych. Znowu nasuwa się zestawienie z techniką dramatyczną. Ta powieść, operująca minimalną ilością faktów i przemian zewnętrznych, prawie, o ile chodzi o pospolity dynamizm fabularny, statyczna — jest przecież w głębszej swej istocie najszczerzej — dramatyczna. I owa niewielka ilość osób, i owa jedność miejsca, i owe wyeliminowanie wszelkiej ornamentyki na korzyść samej konstrukcji — to wszystko domena dramatu. A dramatyczna jest również ta do kosmicznych wymiarów dochodząca walka człowieka z przeznaczeniem — z losem, nie z tem, co jest poza nami, co przychodzi stamtąd, czy zowad — ale z tem, co tkwi i rośnie i burzy się w nas i powstaje przeciw nam i wreszcie nas niszczy.

W zdumiewający sposób rozszerzył się talent Schroedera, jeśli uwzględnimy choćby poprzedni tom nowel: „Światła na wodzie” (Warszawa 1932): powieść „W latarni”, to zjawisko w literaturze polskiej nieprzeciętne, a choć autor nie należy do żadnej kliczki — dzieło to prędzej, czy później ustalone zostanie jako — dożyłko.

ANDRÉ de CHÉNIER

DZIEWCZĘ W WIĘZIENIU *) (LA JEUNE CAPTIVE)

Kłosa dojrzewające nie boją się kłosa,
Winorośl, bez obawy prasy, pije rosy
Słodycz przez cały ciąg lata.
A ja, piękna jak ona, także w życia wiosnie,
Chociaż teraz gnębiona przez los bezlitośnie,
Nie chcę zejść jeszcze ze światła.

Niech stoik obojętnie mknie w Śmierci uścisk! /
Ja, to płaczę, to czuję nadziei przebliski...
Z wiatrem się wznoszę lub chylę...
Jeśli są chwile gorzkie, ileż pełnych czaru!
Niesmak się czai czasem i na dnie puharu,
Zna każde morze burz chwile!

Serce moje nadziei pełne i złudzenia,
Próżno duszę mnie mury mego więzienia;
Nadzieja używa skrzydeł.
Słowik, gdy się srogemu wymknie łowcy ptaków,
Weselej śpiewa, buja wśród niebieskich szlaków,
Rad, że wyzwolił się z sideł.

Ja mam umrzeć? Spokojna, czy czuwać, czy drzeć,
Bo wyrzutów sumienia nie ciąży mi brzemię
Ni we śnie ani na jawie.
Kiedy budzę się, wszystko śmieje się dookoła,
Mój widok rozpogadza zasępione czoła
I radość wraca im prawie.

Gdzieś się za widnokręgiem kres mej drogi kryje,
Dopiero pierwszą więzów, wśród których się wije
Ma droga, minęłam parę.
Do uczty mego życia dopiero zasiadła,
Nie tknęłam jeszcze prawie ni wina, ni jadła
I pełną w dłoni mam czarę.

Jestem dopiero w wiosnie, chcę ujrzyć me zbiory,
Chcę jeszcze późnej życia doczekać się pory,
Chcę skończyć bieg mego słońca.
Wyniosła na todydze i chluba ogrodu,
Widziałam w moim życiu tylko ognie wschodu,
Chcę dożyć dnia mego końca.

Oddaś się, możesz czekać jeszcze, Śmierci sroga!
Idź! pociesz serca, które czarna rozpacz, twoga,
Hańba zaczyna pożerać.
Dla mnie ma Pales jeszcze zielone schronienia,
Miłość ma pocałunki, Muzy mają pienia,
Ja nie chcę jeszcze umierać.

Tak młoda uwieziona skarży się na losy,
I moją lutnię często budziły te głosy
Wśród smutnych murów więzienia;
A ja, zrzucając jarzmo mego życia męki,
W piękną poezję szalę ubrałem te dźwięki,
Te ust dziewczęcych zwierzenia.

Ten śpiew w celi więzienia mego zrodzony
Sprawi, że kiedyś wiedzy kochanek uczony
Jego obraz świata odkryje.
Wdzięk jej czoło i każde opromieniał słowo,
Jak ona, bać się będzie zejść w otchłań grobową
Kto z nią dzień jeden przeżyje.

Przełożył Jerzy Ptaszyński (Lublin).

*) Rzecz nagrodzona na konkursie poetyckich przekładów Akademickiego Koła Romanistów Uniwersytetu Jana Kazimierza.

MICHALINA GREKOWICZ.

Cały świat w pięciotomowym dziele *)

Wydawnictwa naukowe dla młodzieży, ukazujące się w Polsce niepodległej, nawet w dobie kryzysu gospodarczego, mogą niejednokrotnie budzić w człowieku dorosłym, który je wziął w rękę, pewien odcień zazdrości i żalu. Że on sam minął już szczęśliwy okres dojrzewania, kiedy dzień każdy odsłania nową kartę zakrytych przed młodszym umysłem tajemnic świata. Pokolenia dawniejsze czerpać musiały wiedzę w latach dzieciństwa z suchych, odrażająco nudnych i nieprzystępnie redagowanych podręczników, kupując po prostu całe zdania i ustępy na pamięć, często bez zrozumienia ich sensu — gdy natomiast szkoła i książka dzisiejsza rozwija przed młodzieżą całą gamę barw, całą skalę wrażeń i radości, jakie niesie przystosowane do młodzieńczej wyobraźni i intelektu poznanie zdobyczy nauki.

Z całą świadomością znaczenia tej różnicy podjęte zostało we Lwowie prześlizgnięcie wydawnictwo encyklopedii dla młodzieży p. t.: „Świat i Życie”, które ukazuje się zeszytami w ośmiu miesięcznych nakładem „Książni-

cy-Atlasu” pod redakcją prof. dr. Zygmunta Łempickiego.

Osobliwa to encyklopedia, która nie nuży, nie przeciąża balastem zbytecznych szczegółów, ale prosto opowiada uroczą, mądrą, nieskończoną bajkę o świecie i wszechświecie, o człowieku i życiu, o ziemi, jej ludach, jej historii. Autorzy wydawnictwa uniknęli przeładowania go nadmiarem słów, dzięki czemu encyklopedia nie stała się słownikiem, ale prosto zbiorem artykułów, nawet impresji i opowieści o wszelakich rzeczach, jakich wyjaśnienia domaga się stojący już na pewnym poziomie samodzielnie rozważający umysł.

Pisali je najwybitniejsi uczeni i fachowcy polscy w sposób indywidualny, co pociąga za sobą dużą różnorodność, nawet nierówność w sposobie ujęcia i przedstawienia przedmiotu: moment wykluczający wszelki szablon i jałowość, a zwiększający zainteresowanie czytelnika.

Cztery pierwsze zeszyty, jakie się już ukazały, zapowiadają całość, jako dzieło pierwszorzędną wartość. Jakkolwiek „Świat i Życie” przydać się może każdemu inteligentnemu człowiekowi, posiadającemu już pewien zasób wiadomości i stanowiąc będzie także

B. W. LEWICKI.

Film krótki.

Integralną częścią programu kinowego, obok głównego obrazu półtoragodzinnego, są t. zw. dodatki t. j. przegląd aktualności, zapowiedzi nowych filmów, wreszcie krótkie filmy rozrywkowe o długości 200—400 m. Te komedijki aktorskie i rysunkowe, produkcje muzyczne i taneczne, filmiki sportowe i naukowe, czasem nawet studyj eksperymentalne, oczekiwane są zawsze z utęsknieniem przy każdym programie. Posiadają swój krąg zwolenników i cieszą się dużą popularnością, choć rzadko tylko wymienia je afisz i program. Taka już jest dola krótkometrażowego filmu: anonimowo figurować pod niezmienne ogólną nazwą: „uzupełnienia programu”. Niema dlań specjalnego terenu demonstracji, bywa tylko doczepiany do większego filmu, stanowiąc w ten sposób tylko atrakcję rozrywkową. Bez rozgłosu, co więcej, bez wiadomości ludzkiej przechodzą przez ekrany najpikniejszych filmów krótkie. Niektóre nawet tak nie dostępują publikacji; na prywatnym pokazie oglądane są przez szczupłe grono osób i na tem koniec.

Istnienie i rozwój filmów krótkich jest dla artysty kina zjawiskiem niesłychanej doniosłości, niedocenianem jednak i w planach produkcyjnych zbyt słabo uwzględnianem. W większości wypadków zainteresowanie filmem zarówno jako zjawiskiem sztuki, jakoteż produktem eksploatacyjnym zwracało się w kierunku filmu o długim metrażu, a więc filmu fabularnego i aktorskiego. Stworzenie filmu długiego jest rzeczą niełatwą, wymaga współdziałania wielu czynników, często najsprzeczniejszych (n. p. wieczny konflikt: racja artystyczna i względy t. zw. kasowości) oraz wymaga bardzo dużych kosztów. A przedewszystkiem uniemożliwia samotną i niezależną twórczość realizatora, skrepowanego postulatami całego sztabu oficjalnych kłębów: scenarzysty, muzyka, dekoratora i operatora, ponadto dyrektywami kierownika produkcji i kapryсами aktorów. Czy w takim wielogłosie może zwyciężyć jedynie koncepcja realizatora? Nic więc dziwnego, że czystego tworzenia artystycznego należy szukać na innym froncie filmu. Oto w laboratoriach eksperymentalnych twórcy filmowi, pozostawieni tylko sami sobie, tworzą krótkometrażowe filmy artystyczne. Ta samotność tworzenia jest pewnego rodzaju gwarancją powstawania sztuki. Tak samo

samotnie tworzy liryk, muzyk, malarz i nowelista. Jak u początku każdej gałęzi sztuki stoi dzieło niedużych rozmiarów: wiersz, szkic obrazu, nowela, tak i film krótki jako gatunek jest założnią artysty kina. Wielokrotnie powtarzane na taśmnie studium i eksperyment poprzedzają jako faza początkowa stworzenie filmu o długim metrażu. Podobnie nieod razu powstaje powieść, dramat i obraz matejkowskiich rozmia-

Obecnie film krótki jest terenem pojawiania się nowych, ciekawych form. W zakresie filmu rysunkowego oryginalnym zjawiskiem jest „Ida” Maserela i „Ulica w poprzek” realizacji socwiewskiej. Odrębną kategorię utworzyły abstrakcyjne studia Fischingera. Krótkiego metrażu używają pojawiające się coraz częściej reportaże artystyczne („Jarmark wielkomiejski” Bassego) oraz wywiady filmowe („Pedzel i duto” Bohdziewicz i Lipińskiego). Spotykamy tu również utwory marionetkowe (Starewicz) i film cieni. Nowe możliwości i coraz szersze horyzonty wyłaniają się codziennie niemal z działalności twórców filmu krótkiego. Jak przed kilku laty niedoceniana przedtem awangarda filmowa Francji celowała nowe życie w film produkcyjny, tak dziś w awangardzie filmowej i jej krótkometrażowej twórczości pokłada się nadzieje utrzymywania i podnoszenia artysty kina. Organizatorzy kinematografii zwrócili już uwagę na film krótki i jego znaczenie eksperymentalne i samostne, gatunkowe. Oczekiwano należy konkretnego zajęcia się produkcją tego typu filmu — nie tylko w postaci standardowych komedijek z Slimem lub „małą bandą”. A ponadto film krótki dzięki temu, że jest tanim, otwiera drogę kinematografii amatorskiej. Ten samcem pozwala tworzyć artystom, związanym z filmem siłą talentu, a nie umową z producentem. Film krótki jest dziedziną swobodnej i niezależnej od branży producentów twórczości artysty.

Reymont po włosku.

Nakładem medjołańskiej firmy wydawniczej „Il Genio”, ukaże się powieść Wład. St. Reymonta „Ziemia Obłecana” w przekładzie polonofila i tłumacza niektórych drobnych utworów Kazimierza Tejmajera, Nikopoljona Maffiozoli’ego.

poważną rubrykę w bibliotekach dla dorosłych, jednakże wydawnictwo to pisane jest przedewszystkiem z myślą o młodzieży. Na każdym kroku ułatwia jąca przyjmowanie pojęć metoda indukcji. Weźmy n. p. jeden z pierwszych artykułów, „Absolutyzm”. Autor, J. Feldman, nie kładzie w głowę czytelnikowi na początek zawiłej definicji absolutyzmu, ale wyjaśnia mu najpierw szkieletowo na paru szczegółach republikańskie metody rządzenia, ażeby przez porównanie dojść do pojęcia władzy absolutnej, której zasady następnie wyłuszcza szeroko na podstawie przykładów historycznych. Wyjaśnienie wyrazu „Adwokat” zaczyna się od wymownego opisu sali sądowej i rozprawy, w której oskarżony, ofiara braku woli i fatalnego zbiegu okoliczności, wychodzi niewinny dzięki wymownemu obrońcy.

Ustęp treści geograficznej nęca egzotycznym urokiem dalekich krajów i pobudza silną zawsze u młodzieży żylkę podróżniczą, nie nudząc abstrakcyjnymi cyframi pomiarowymi i statystycznymi (autorami ich są E. Roiner, S. Pawłowski, M. B. Lepecki, J. Czekański, M. Jarosławski). Świat antyczny znalazł świetnego odtwórcę w poecie starożytnej Hellady, Janie Parandowskim, który dał wspaniałe szkice na temat wyrazów: akwedukty rzymskie, Aleksander Wielki, archeologia, Ateny. Znaczenie antropologii wyjaśnia znakomitość tej miary w tej dziedzinie, op. prof. Czekanowski.

Wprowadzając młodzież w świat pewnych pojęć, nie poprzestaje nowa encyklopedia na dokładnym wyjaśnieniu znaczenia tego słowa. Wyrazy znane, ale zawierające bogactwo treści, dają autorem sposobność do tworzenia zajmujących traktatów lub pouczających opowieści. Tak n. p. Adam Grzymała-Siedlecki przy sposobności słowa „Aktor” — ujął w świetnym felietonie syntezę sztuki scenicznej, prof. Witwicki na temat wyrazu „arogancja” kreśli ciekawą nowelę z życia młodzieży, W. Rzymowski rozprawkę o ambicji. Nowoczesne wynalazki i odkrycia znajdują w wydawnictwie odpowiedni wyraz.

Strona ilustracyjna podnosi w wysokim stopniu wartość książki. W każdym zeszycie oprócz licznych rysów w tekście znajduje się zbiór doborowych ilustracji siatkowych. Pominać też nie można estetycznej, barwnej okładki, w jaką ujęto poszczególne zeszyty.

Całość zapowiedziano w dwu częściach. Pierwsza zawiera szereg artykułów obejmujących całość pewnych pojęć, druga dać ma zbiór krótkich wyjaśnień rozmaitych terminów z odpowiednimi odsyłaczami do części pierwszej.

Encyklopedia „Świat i Życie” zarówno pod względem treści, jak formy zewnętrznej przynosi chlubę polskiemu światu wydawniczemu, a przedewszystkiem miastu naszemu, w którym wychodzi.

*) „Świat i życie”. Zarys encyklopedyczny współczesnej wiedzy i kultury. „Książnica - Atlas”. Lwów — Warszawa. Tom I. zeszyt I, II, III, i IV.

ZOFJA NAŁĘCZ GOSTOMSKA.

ECHA STAROPOLSKIEJ KNIKI.

W Wielkopolsce, w ziemi zwanej Rudzką, później Wieluńska, zblakło się również podanie o powstaniu miasta z przyczyny cudownego objawienia.

W Kotlinie, wśród płaskowzgórza, gdzie liczne źródła a drobnych strumieni jękliva nuta mieszała się dawniej z gwarą drzew prastarych, książę Władysław Odonicz, wnuk Mieczysława Starego, urozmaicał swój czas polowaniem.

Wichrem pomykał jeleni spłoszony, w potężnych susach i z trwogi osłupiał sadził przez doły, wyrwy i chaszcze, a za nim zgraja zajadła okrutnie, a dalej jeździec na spienionym koniu i z donośnym na ustach okrzykiem. W szalonej gonitwie jednak piersi rzeżały zmęczeniem, jednak w oczach mieli krwawe tęcze i psy i jeleni i rumak i rycerz, tylko że mętny strach niósł ścigającego, triumf zaś drgał w schrypniętych głosach ścigających.

Na miękki mech runął, rażony strzałą, chybką i kształtny puszczy królewic, a nad głową jego ukoronowana błysnęła już kły wyszczerzone, zawisły zziębnięte, mokre, pożądliwe pyski, zanim jak burza wpadł w środek kotła rozpędzony koń myśliwego.

A na błękitnym, czystym niebie moc Boża działała jakoweś cuda; ukazał się nagle kielich, potem baranek, a nad nim pośród obłoków Hostja jaśniejąca.

Aże przykląkł książę w zdumieniu, przywarowały cicho psy, wystraszone blaskiem, i żrebiec łeb misko opuszczył ku ziemi.

Jakżeto? W święto uroczyste, w dzień Najświętszej Panienki, wybierać się na łowy?

Zrozumiał książę błąd swój i kając się sercem skruszonym, obiecywał poprawę. Jakoż wystawił kazał w owej dolinie świątynię pod wezwaniem Bożego Ciała, powierzając ją zakonnikom reguły św. Augustyna. Około pustelni skupiła się wnet osada i niebawem urosła w miasteczko, z początku podobno Jeleniem, następnie Jeleniem, wreszcie Wieluniem nazwane. W pieczęci onegoż wyobrażony baranek z chorągiewką przypomina żywo cudowną przysgodę, na pamiątkę której zbudowano w rynku, w miejscu gdzie kiedyś zwierz padł ubity, kamienicę z godłem jelenia, a w kościele augustianów, nad wielkim ołtarzem monstrancja, pomiędzy jeleniami rogami umieszczona, błogosławi ponoć dotąd lud wielkopolski.

Na tle tej opowieści postać Władysława Odonicza zarysowuje się pięknie i pogodnie, umiędzy w dziejach. Wspomnienie o nim chmurne, zasłute cieniem burzliwych poczynañ, przebiega jakoby smuga słoneczna, padająca z ołtarzy ufundowanej wśród boru świątyni. Był on w Polsce XIII wieku jednym z wyobraźnieli zmaconych zasad politycznych i krzyżujących się dążeń, zaprawnych drobnymi ambicjami, zazdrością i niechęcią.

Jan Matejko odtworzył ze współczesnej pieczęci ciekawy wizerunek rycerskiego, acz niespokojnego księcia.

* * *

Odleglejszych znacznie czasów sięga słynna w świecie legenda o św. Hubercie. Chociaż nie Polak, czcigodny biskup z Liège, oddawna u nas patronuje myśliwym i wiedzie ich za zdobyczą przez gąszcze, zęby, zagaje, jary, wertepy, w czas śnieżnych zawiei, dżdżów jesiennych, w splakane rosa poranki albo i w noc ciche, księżycowe.

Św. Hubert, rodem z Akwitani, z zacnego pochodził gniazda i już od wczesnej młodości rozmiłował się w myślistwie. Jeszcze jako pogańnik, polując w dzień Wielkiego Piątku w lasach Ardeńskich, ujrzał jelenia, a w jego wieńcu promieniście błyszczący krzyżyk. Cudem do głębi przejęty, uwierzył rychło w Chrystusa, a nawet został kapłanem.

Czczony ogromnie w Niemczech i we Francji, zyskał też z laty i w naszej krainie gorliwych wyznawców, a królowie polscy dzień 3-ci listopada obchodzili uroczystością nabożeństwen i łowami.

Niemniej współzawodniczył on silnie przez średniowiecze w literaturze, sztuce i sercach myśliwych z św. Eustachym. Identycznie prawie dzieje nawrócenia obu utrudniały długo ustalenie patronatu: ostatecznie jednak został św. Hubert, tak w Polsce jak i wszędzie, jedynym opiekunem łowów.

Naprzykrzało mu się też nasi niemało, jako że nie brakło nigdy w Polsce prawdziwych mło-

śników łowiectwa. W modlitwach często a gorąco polecano się jego opiece, o czym wspomina także Mickiewicz w Panu Tadeuszu:

Do księdza plebana
Dać znać — dodał pan Sędzia — żeby jutro zrana
Mszę miał w kaplicy leśnej; króciuchna oferta
Za myśliwych, msza zwykła świętego Huberta

Gorący, nigdy niezachwiany kult przetrwał i żywie w starych kapliczkach, obrazach, księgach i pieśniach, a świeży dowód przywiązania złożyli niedawno małopolscy myśliwi, budując ołtarz ku chwale patrona w kościele św. Elżbiety we Lwowie.

Na pamiątkę Świętego istniało kilka odznak honorowych. Najstarszy order, utworzony w roku 1444 przez Gerharda V, księcia Jülich i Berg, odnowił kurfirst Filip Wilhelm w 1708 roku. Innym, z ustanowy reichsgrafa Franciszka Sporcka w Czechach w r. 1723, ozdabiał się chętnie król polski August III. Dekoracja Złotego Jelenia, koncepcji ostatniego Piasta, księcia śląskiego Grzegorza Wilhelma (1672), składała się ze złotego wieńca dębowego, w którym z jednej strony wyobrażony był złoty jeleni, z drugiej złote, czerwono emalowane serce z białym krzyżem.

Dziejopisowie żywota Świętego wyliczają szereg przeróżnych mirakulów, doznanych za pośrednictwem bogobojnego męża. Przedewszystkiem jednak przypisują mu oni osobliwą moc leczenia wściekliczy.

Znane też były i w ogromnej cenie psy gończe, w prostej linii od tych pochodzące, z którymi Święty polował za życia. Rosły i zupełnie czarne ogary, znakomitym obdarzone wiatrem, chociaż z natury mniej ręczne, rozmnożyły się szczególnie w Lotaryngii, Flandrii i Burgundji. Ale tym czworonożnym druham św. Łowcy dawno już czas nieublagany rzucił stanowcze per-e-a-t! Wywodzące się od nich mieszańce, teje samej barwy, tylko podpalane, utrzymały się znacznie dłużej. Niestety! Ku jakimże celom wyzyskano ich zdolności? Wstyd i żal ogarnia na myśl, że służyły one w kolonjach do tropienia i ścigania zbiegłych niewolników - murzynów. Ostatnie z tej ras istnieją dotąd w Anglii. Tych jednak dźwięk trabki myśliwskiej już dzisiaj nie woła, ani zagrzewa. Miał śpiwnym, jakby od płaczu zachodzącym się głosem gonić zwierza po tropie, warują i strzegą dobytku człowieka, kładąc na progu jego domu potężny łeb, o wielkich zaokrąglonych uszach.

Jakże smucić się musi św. Hubert!

III.

KRÓLOWIE NA ŁOWACH.

Powiada obcy dziejopis, że gdy Szczepan Hungarów i Mieszko polski równocześnie zabiegali w Rzymie o królewską koronę, anioł ukazał się w śnie papieżowi, zabraniając mu zadośćuczynić pretensji Mieszkowej z tej przyczyny, że Polacy wyżej cenią bory niżeli winnice, zwierzę leśne niż owce i woły domowe, zaś psy przekładają nad ludzi. Z kronikarskiej bajeczki wyziera nietylko pomysłowość autora w przedstawianiu rzeczy, ale chytrze podchwycony rys szczególnego upodobania sobie naszych przodków w rycerskiej zabawie.

I prawdziwie, jakgdyby niesyt bojów i utrudzeń wojny, ochotnie a szumno wyjeżdżał król Chrobry, w otoczeniu co przedniejszych wodzów, z hurmą miejscowej i cudzoziemskiej służby, na długotrwałe oblavy. Z błyszczącego dworca rażno unosił go rumak ognisty na nowo, pod gołem niebem, niewywcasy. Ale ten władca „na miarę olbrzyma, omglony płaszczem ze śnieżnej zamieci, ciemny jak chmura”, w walkach czy na łowach jednakowo był niezmierzony. Kopytami koni tratując ciała nieprzyjaciół, niszczył ich ziemie i miasta jak dziki odyniec. W puszczy niedźwiedzie kłui, żubry obalał niechybnymi ciosy, ażeby potem w rostruchany z rogów przy biesiadach dzwonić i wino z nich spijać — na śmierć germańskiej hydrze.

Po nim jeszcze trzech Bolesławów stawiają kronikarze w rzędzie najzawziętszych łowców. Bolesław Śmiały w wezwaniu do Czechów zwie ich wilkami, siebie myśliwcem, a szeregi polskie, psami rozpuszczonemi za śladem. Krzywousty, od dziecka tropiąc najdziksze bestje, gotuje waleczne ramie na Morawce, Rusaki i Pomorzany. Łowiecki zapal Wstydlwego a wiażące się z tem wymagania przyczyniają się do wywoła-

nia wśród szlachty zbrojnego buntu, zakończono go potyczką pod Bogucinem.

W międzyczasie, surowy, samowładny, nieustępujący nic ze swoich przywilejów Mieczysław Stary „o lekką przyczynkę, jako o zabicie niedźwiedzia, jelenia, albo pojmanie sarny, złupieniem dóbr ludzkie karał...”

Ostatni dynasta, chociaż nie mniej od innych lubujący się w myślistwie, w swojej łaskawości dla narodu, rozszerza w znacznym stopniu szlacheckie swobody łowieckie, czuwając wszakże ażeby z tej racji nie działa się krzywda wieśniakom. Niefortunna pogoń za jeleniem w lasach sieradzkich, gdzie król Kazimierz Wielki upadkiem z konia przyspieszył swój żaloszny koniec, zamyka tę kartę historii polskiej, na której Piastowie silną prawicą i ostrzami mieczów zapisywali wiekopomne czyny.

Ich łowy to nie byle rozrywka, lecz obok wojny, integralna częśćka życia, zawody o bohaterkiej treści. Aureola sławy, zdobitą koronę i rycerskie czoła, niejednokrotnie brała z nich początek, nie było zaś w dawnej Polsce męża przy bronii, nieobitego dokładnie z arkanami tej sztuki. Bo jak pisze później wojewoda poznański Ostrobróg: „ktokolwiek nie kochał się w polowaniu, wpadał, że jest scervilis, jako kupiec albo lichwiarz, albo człowiek podły, który się bez żyły szlacheckiej urodził”.

O ile przedhistoryczne myślistwo, w swojej realnej, praktycznej osnowie, skłania do dumania nad surową egzystencją pierwotnych ludzi, to dalsze jego okresy wywołują całą gamę uczuć, od podziwu do wzruszenia. Bo niedość krwawych wawrzynów, zbieranych na polach bitew, należało jeszcze rycerzowi z srogimi tworami natury walczyć o chwalebne imię. A im trudniej przedstawiały się te zapasy, im groźniejszy był nieprzyjaciół, tem żywiej, radośniej biło pod skórzanym kaftanem męzne serce Polaka.

Długoszowa opowieść o Sieciechu, zabitym przez żubra w puszczy Usosin, na oczach króla Bolesława Krzywoustego i całego jego orszaku, to tylko jeden z wielu tragicznych epizodów, jakie rozgrywały się wśród nieskończonych borów w epoce, kiedy dzida, łuk czy proca, jedyne stanowiły uzbrojenie. A jednak, niby urzeczony hazardem takiej walki, stawały do niej za przykładem władców długie szeregi toreadorów północy.

Znużony ceremoniałem życia dworskiego, przymusem, jaki nakładała nań kultura polska, raz po raz wyruszał Władysław Jagiełło w lasy Białowieży, Medyki, Grodna, Merecza, Wigrów. Niepołomiec, ażeby na łonie dzikiej przyrody dać wytchnienie sercu, stęsknionemu za swobodą. I szczęśliwszym, niżli wśród przepychów, czuł się w tym żywiole wielki syn Litwy. Zdała od okazałości krepujących go zwyczajów, za całe tło mając bujne, zielone lasy, król nie zmieniał oblicza. Widzimy go przeto nierównie wyraziściej w głuchej kniei z sajdakiem i kuszą, tropiącego zwierzyne, albo między jednym pościgiem a drugim w świerkowym szalasie, na gorących dysputach z Witoldem. Tam szuka go Eljasz, gospodar multaniski, słuchający postowie czeszy, ofiarowujący koronę. Przesławny rycerz Guilbert de Lamoy, wysłannik królów Francji i Anglii, kawaler orderu Złotego Runa, chwalił sobie gościnę w Ozimiejskiej puszczy, skąd powraca do swoich pelen zadowolenia, unosząc moc darów w postaci skórek sobolowych, sokółów, chartów, nożów, czar i t. p.

W przeciwieństwie do pradziada niepospolicie wykształcony i kulturalny Zygmunt August, pomimo miękkiego wychowania, słabszych niż poprzednicy sił fizycznych, równie namiętnie hołduje Dianie. Na dworze ojca częste igrzyska z niedźwiedziami wcześniej osławiają go z widowiskiem ryzykownych spotkań. Chociaż więc włoską modą strojone w aksamity, nie zasypiało jagiellońskie orle wśród otoczenia, z pomiędzy którego jedyny chyba Stańczyk nie wstydził się uciekać przed rozżartym czworonogiem „jak prawdziwy blazen”. Zresztą miał on trefniś na drwinki królewskie broń ostrzejszą od stali, cięty dowiecip, dyktujący mu takie odpowiedzi: „Gorszyć to blazen, który mając niedźwiedzia w klatce, wypuszcza niebacznie”. A było to po hołdzie Albrechta, ogłoszonego za zgodą Zygmunta Starego dziedzicznym księciem Prus.

* Kronika węgierska.

* Seweryn Goszczyński, Cerkiew św. Andrzeja.

* Gallus.

* Kromer.